

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja:
KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4.
Telefon 1286.

Redaktor naczelny:
Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 2 korony
za wiersz petitowy.

Koształo roczne
w Austrii . . . 12 K
w Ameryce . . . 1 dolar 50 cent.
Numer pojedynczy 30 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.

O skupienie chłopskiej siły.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że na lud polski spadły w zmartwychwstałej Ojczyźnie ciężkie obowiązki i wielkie zadania. Masy ludowe przychodzą teraz naprawdę do głosu: od ich dzisiejszej polityki zależy będzie przyszłość Ojczyzny i ludu polskiego na długie lata. Po władzę wyciągają ręce nawet ci, którzy do tego praw nie mają, a im mniej ich mają, z tem większym robią to tupetem. Ostatnie przejścia w polityce wewnętrznej polskiej były nie czem innem, tylko rezultatem naporu pewnych czynników, które chwyciły władzę, bo miały odwagę ją chwycić, a miały tę odwagę, bo opierały się na organizacyi, może nielicznej, ale sprawnej.

W polityce, zupełnie taksamo jak na wojnie, zwycięża ten, który ma dostateczną, na sposób nowoczesny zorganizowaną siłę. Tylko zorganizowaną siłą można w polityce zwyciężać. Kto takiej siły nie ma, ten mimo chwilowych nawet zwycięstw musi być przygotowany na klęski. Największa armia byłaby kupą lotnego piasku, gdyby nie miała swojej organizacyi, swoich kompanii, batalionów, pułków i korpusów, swoich kapitanów, pułkowników i wodzów naczelnych. Organizacja i posłuch w każdej armii, czy to militarnej czy politycznej, być musi. I to jest niezbędnym warunkiem zwycięstwa.

O cóż dziś przedewszystkiem ludowi polskiemu chodzi? O to, ażeby uzyskać prawa, jakie mu się w jego państwie należą, by był w niem gospodarzem, a więc o zwycięstwo nad wszystkimi, którzy chcieliby uszczknąć praw ludowi. Nie po to walczymy, aby walczyć, ale po to, aby odnosić zwycięstwa, aby dopiąć swego. Polityk rozumny wie, że walka dla walki samej jest warcholstwem i walczy po to, aby zwyciężyć, aby opanowywać ciała ustawodawcze i organizację życia społecznego, a przez to ustrój obecny przerabiać na ustrój ludowy, pomagający rozwojowi mas ludowych.

Stawiając sobie takie ogromne zadania polityczne i dążąc do ich urzeczywistnienia, musimy mieć przede-wszystkiem zorganizowaną armię ludową, armię karną, solidarną, świadomą, posłuszną jednej komendzie i działającą wedle jednego planu w całym państwie polskim. Polskie Stronnictwo Ludowe musi opanować nie jeden powiat, nie jedną dzielnicę, ale całe ziemie polskie bo w sejmie konstytucyjnym decydować będą o całej naszej przyszłości posłowie nie z jednego powiatu, ale z całego państwa. Jeżeli polski lud włościański w takim ciężkim trudzie wykuwa sobie lepszą dolę, to dzieje się to głównie dlatego, że chłop polski nie potrafił dotąd stworzyć silnej, nowoczesnej organizacyi politycznej. — Wieś polska, można powiedzieć, nie jest dzisiaj zorganizowaną tak, jak jest zorganizowany chłop w Czechach, w Niemczech czy we Francyi, gdzie każde stronnictwo wie z góry, ile głosów padnie na jego kandydatów, bo wie aż do najdrobniejszych szczegółów, ilu ma członków i zwolenników i jak oni będą głosować. Taką samą organizację musi stworzyć Polskie Stronnictwo Ludowe.

Nie możemy dalej opierać naszych nadziei politycznych na nastrojach i sympatyach, bo nastroje się zmieniają, a sympatyje na pstrym koniu jeżdżą. Musimy stworzyć z siebie rzeczywistą i namacalną siłę, musimy się policzyć, musimy wiedzieć dokładnie, kto jest z nami, a kto przeciw nam, bo tylko przy pomocy takiej rzeczywistej i zorganizowanej siły zdoła lud polski wygrać kampanię wyborczą, przed jaką stoimy i zapewnić sobie w państwie polskim stanowisko takie, jakie się ludowi należy.

Podstawą naszej organizacyi musi być gmina, bo gmina jest naturalnem skupieniem ludzkim i najmniejszą jednostką administracyjną. W każdej gminie musi istnieć organizacja gminna P. S. L., która sobie

wybiera ludową Radę gminną, czyli swoją gminną władzę. Aby raz stworzyć organizację solidną, musi każdy członek Polskiego Stronnictwa Ludowego podpisać deklarację przynależności, względnie przystąpienia do P. S. L. Kto taką deklarację podpisze, jest członkiem organizacji P. S. L.; kto jej nie podpisze, ten pozostaje poza organizacją. Rzeczywistą naszą siłą będą członkowie zorganizowani.

Każdy ludowiec, podpisujący deklarację przystąpienia do P. S. L., musi się zobowiązać do płacenia rocznie jakiejś kwoty na stronnictwo. Wysokość wpisowego i wysokość tej kwoty ustali Rada naczelna, która się w niedzielę zbiera w Tarnowie. To składanie pieniędzy na utrzymanie stronnictwa jest fundamentem solidnej organizacji. Stronnictwo jest organizacją obywatelską, którą powinni utrzymywać wszyscy członkowie, to jest cały lud. Że zaś na utrzymanie stronnictwa pieniędzy potrzeba, to chyba jest dla każdego aż nadto zrozumiałe.

Jak się ma przedstawiać zasadniczo organizacja Polskiego Stronnictwa Ludowego, to podajemy poniżej.

Zasady organizacji P. S. L.

I. Członkiem P. S. L. może być każdy Polak (lub Polka), który

1) podpisze deklarację przystąpienia do stronnictwa z obowiązkiem ścisłego przestrzegania programu stronnictwa i prowadzenia nieskazitelnego życia;

2) będzie stałym prenumeratorem przynajmniej jednego pisma przez P. S. L. wydawanego;

3) złoży corocznie z góry wkładkę na potrzeby stronnictwa.

Wykluczenie nastąpić może na wniosek zarządu przez Radę naczelną, jeżeli członek stronnictwa łamie karność, nie przestrzega programu stronnictwa. Wykluczenie ogłasza się w pismach stronnictwa.

II. Władzami stronnictwa są:

- 1) Kongres ludowy,
- 2) Ludowa Rada naczelna,
- 3) Główny Zarząd ludowy,
- 4) Ludowa Rada powiatowa,
- 5) Ludowa Rada gminna.

Kongres ludowy odbywać się ma co dwa lata w pierwszym półroczu każdego roku. Biorą w nim udział delegaci, wybrani w poszczególnych gminach przez członków P. S. L. po jednym na 50 ludowców na umyślnie w tym celu zwołanem zgromadzeniu.

Członkowie prezydium, Rady naczelnej i Zarządu, oraz posłowie biorą w kongresie udział bez wyboru. Nadto mogą brać udział mężowie zaufania P. S. L.

Do Kongresu ludowego należy:

- 1) Wybór prezydium i Rady naczelnej stronnictwa na lat dwa. Prezydium składa się z prezesa i trzech zastępców, z których jeden jest przewodniczącym sekretaryatu stronnictwa.
- 2) Uchwalanie politycznych i gospodarczych zasad działalności członków i organów P. S. L.
- 3) Przyjęcie sprawozdania Zarządu i Rady naczelnej P. S. L. ze wszystkich spraw, dotyczących P. S. L. za czas od ostatniego kongresu.

Uchwały Kongresu zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na Kongresie uczestników.

Kongres zwołuje i na niem przewodniczy prezes stronnictwa, a w razie jego przeszkody zastępca. Protokół spisuje powołany przez przewodniczącego sekretarz.

Naczelna Rada ludowa

Składa się z 1) przewodniczących powiatowych Rad ludowych lub ich zastępców, wybranych na lat dwa; 2) z prezydium stronnictwa; 3) z Głównego Zarządu ludowego; 4) posłów i mężów zaufania powołanych przez Główny Zarząd w liczbie nie większej niż $\frac{1}{6}$ część ogólnej liczby członków ludowej Rady naczelnej.

Do zakresu działania Rady naczelnej należą:

- 1) obrady i uchwały nad sprawozdaniem Zarządu, dotyczącem bieżących spraw politycznych,
- 2) wnioski na Kongres ludowy,
- 3) kontrola nad działalnością zarządu stronnictwa,
- 4) wybór członków Głównego Zarządu ludowego i komisji kontrolującej,
- 5) uchwalanie budżetu i wysokości wkładki członków.

Rada naczelna ma odbywać posiedzenia przynajmniej dwa razy do roku. Uchwały zapadają większością głosów, bez względu na ilość obecnych członków. Przewodniczy prezes stronnictwa, a w jego nieobecności zastępca. Protokół posiedzenia spisuje sekretarz powołany przez prezesa.

Główny Zarząd ludowy

stanowi prezydium i dziewięciu członków, wybranych przez Radę naczelną na lat dwa.

Jego zakres działania obejmuje:

- 1) obrady i uchwały, dotyczące bieżących spraw politycznych,
- 2) sporządzanie sprawozdań dla Rady naczelnej ze wszystkich spraw od ostatniego posiedzenia Rady naczelnej zaszłych,
- 3) kontrola nad sekretaryatem stronnictwa,
- 4) przedstawianie Radzie naczelnej projektu budżetu,
- 5) uchwalanie płac funkcyjaryuszów stronnictwa,
- 6) zatwierdzanie kandydatur poselskich,
- 7) powoływanie mężów zaufania do ściśle oznaczonej pracy.

W wypadkach wymagających niezwłocznej decyzji, może prezes stronnictwa, po porozumieniu się z członkami zarządu, którzy w danym wypadku będą do dyspozycji i powziąć uchwałę.

Posiedzenia Zarządu powinny odbywać się co najmniej raz na miesiąc pod przewodnictwem prezesa lub jego zastępcy.

Powiatowa Rada ludowa

Składa się z przewodniczącego i dwudziestu członków wybranych przez delegatów gminnych, wybranych do Kongresu. Zakres działania obejmuje sprawy dotyczące P. S. L. w powiecie.

Ludowa Rada gminna

Składa się z przewodniczącego i dziesięciu członków wybranych przez ludowców dotyczącej gminy. Zakres działania obejmuje wszystkie sprawy dotyczące P. S. L. w gminie.

Sekretaryat stronnictwa

składa się z wiceprezesa Stronnictwa, wyznaczonego przez prezydium P. S. L. jako przewodniczącego i trzech członków Sekretaryatu, a to:

- 1) redaktora,
- 2) organizatora,
- 3) administratora.

Członkowie sekretaryatu są płatni, a czas urzędowania nie oznaczony.

Do redaktora należą wszelkie wydawnictwa Stronnictwa.

Organizator zajmuje się zwoływaniem wieców, jednaniem członków i wszelkimi czynnościami, z którymi związana jest sprężysta organizacja stronnictwa. Rezultaty swej pracy przedkłada na posiedzeniach sekretaryatu w formie pisemnych sprawozdań.

Administrator prowadzi wewnętrzną gospodarkę stronnictwa, zawiaduje kasą, utrzymuje w ewidencji ogólny stan stronnictwa.

Posiedzenia sekretaryatu winny odbywać się przynajmniej raz na tydzień.

Komisja kontrolująca

składa się z trzech członków, wybranych przez Kongres ludowy na lat pięć, dla kontroli finansowej Ludowej Rady naczelnej i Głównego Zarządu.

W razie śmierci lub ustąpienia członka prezydium Ludowej Rady naczelnej lub Głównego Zarządu ludowego, wybór innego członka następuje na najbliższym posiedzeniu Kongresu, Rady naczelnej względnie Zarządu.

Do tych, co wyszli z pod słomianej strzechy.

Do Was się zwracamy, Bracia, którzyście wyszli z pod strzech chłopskich i dzięki wykształceniu, dzięki skończeniu szkół średnich i wyższych zajmujecie w społeczeństwie ważne i poważne stanowiska. Dotychczas odczuwaliśmy brak Waszej współpracy, która wprawdzie miała miejsce, ale nie w takiej mierze, w jakiej jej mieć powinna. Dziś, kiedy przed ludem polskim otwiera się nowa, wspaniała przyszłość, my, jako odpowiedzialni za losy stronnictwa, zwracamy się do Was, Bracia inteligencji z pod chłopskiej strzechy z wezwaniem, byście razem z braćmi poszli do pracy, do walki o tę przyszłość, o te prawa, jakie się ludowi polskiemu w wolnej Polsce należą. Współudział wasz w dążeniu stronnictwa do stworzenia Polski naprawdę ludowej jest koniecznym, współudział ten jest waszym obowiązkiem. Każdy z was, jakiegokolwiek zajmuje stanowisko, powinien w tej chwili dziejowej oddać swoje zdolności i umiejętność dla dobra stronnictwa, dla dobra tych mas, z których wyszedł. Roboty przed nami moc, a do tej roboty trzeba ludzi i to ludzi z wykształceniem.

Zgłaszajcie się tedy wszyscy synowie chłopscy, zaliczający się do inteligencji, podajcie swoje adresy, podajcie krótko, gdzie możecie najwydatniejszą rozwinąć działalność. Zgłoszenia przesyłajcie pod adresem: Wincenty Witos, Wierchosławice, poczta Bogumiłowice.

Zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Rada naczelna P. S. L

odbędzie się dnia 1 grudnia, t. j. w niedzielę o godz. 10-tej rano w Tarnowie w sali Rady powiatowej. Wszystkich członków Rady naczelnej wzywamy, by na to zebranie przybyli. Przedmiotem obrad będą najważniejsze sprawy, dotyczące przyszłości stronnictwa i najważniejsze zagadnienia chwili bieżącej. Rada ma wytknąć linię, jakich się ma trzymać Zarząd stronnictwa tak w kierunku politycznym, jak społecznym na najbliższą przyszłość. *Jakób Bojko. Wincenty Witos.*

Do Wszystkich!

U wrót uwolnionej od najeźdźców naszej ojczyzny staje nowy wróg, staje zaraza, grożąca dziesiątkowaniem ludności.

Niech przez ambony, szkoły, zgromadzenia wszystkich mieszkańców gminy trafi do wszystkich powołanie, jak się mamy przed zarazami ratować.

Na ten ratunek nadeszła chwila ostatnia! Wracając do nas, wyczerpane tyloletnim trudem, rzesze rodaków Osłabionych łatwo się czepia choroba zaraźliwa, a każdy człowiek chory może przynieść zarazę do swego domu gminy, powiatu; nie stłumiona w zarodku, szerzyć się może choroba zaraźliwa, jak gwałtowny pożar.

Lud wiejski i miejski musi wiedzieć, jak ma postępować każdy powracający do domu, aby nie stać się źródłem zarazy. Niechaj go własna jego rodzina dopilnuje, aby od razu po powrocie pozbył się brudu i robactwa ze swego ciała, ze swej odzieży i rzeczy.

Włosy powinien krótko ostrzyż, skórę głowy dla zniszczenia robactwa, które prawie każdy z wojny przynosi, posmarować naftą, obwiązać chustką, a po 12 godzinach zmyć ciepłą wodą i mydłem i wyczesać (zdalek od ognia) i to powtórzyć po 6-ciu dniach; bieliznę wygotować i wyprać, a robactwo, znajdujące się w odzieży (wszy i gniady), zniszczyć w piecu piekarskim w ciągu godziny, gdy żar wygarnięto i piec jest tylko tak ciepły, że włożony kawałek papieru już nie żółknie lub też prasowaniem gorącym żelazkiem ubrania, zwilżonego wodą, zwłaszcza na szwach. Zniszczenie robactwa w odzieży jest bardzo ważne, bo przez robactwo przenosi się tyfus plamisty. Dezynfekcję odzieży przeprowadzają bezpłatnie zakłady wojskowe, oraz lekarz powiatowi i miejscy.

Nie szczepieni od ospy powinni się zaraz zaszczepić u lekarza miejskiego lub okręgowego. Chorzy na świerzb, który wywołuje swędzenie i wrzodzik rąk, zwłaszcza między palcami, muszą pójść do najbliższego lekarza, a nadto zniszczyć świerzby w swoje bieliznie i odzieniu przez wygotowanie i wygrzanie w piecu, jak wyżej podano.

Dotknięci chorobą weneryczną popełniliby zbrodnię, wstępując do wspólnego pożycia domowego ze swą rodziną, która wtedy napewno zostałaby zarażoną i przez to skazaną na wieloletnią ciężką chorobę. Tacy chorzy powinni się wyleczyć w najbliższym szpitalu, zanim wrócą do domu. Żony, matki i ojcowie powinni wprost zapytać swych mężów i synów, czy nie są dotknięci chorobą weneryczną, a chorych weneryczni

natychmiast wyprawić do szpitala. Choroby te są wyleczalne, ale przed wyleczeniem mogą się niektóre udzielać już przez pocałunek, używanie wspólnych naczyń, łyżek, widelców, fajek, bielizny. Uczciwi ludzie, mający się żenić, powinni z własnej woli przed ślubem przedstawić świadectwo sumiennego lekarza, że są dotknięci chorobą weneryczną.

Kto powróci z bolącemi, zerwonemi oczyma, powinien też zaraz pójść do lekarza; bo to może być zaraźliwa jaglica (zapalenie egipskie), grożące ślepotą choremu, a zakażeniem otoczeniu! Nie wolno domownikom używać wspólnych z nim ręczników i chustek, a po zetknięciu się trzeba dobrze myć ręce mydłem, by uniknąć zakażenia.

Jeżeli powracający z wojny przyjdzie z gorączką albo z biegunką, lub też w domu dostanie ktokolwiek dreszczów, gorączki lub biegunki, to trzeba pamiętać, że to może być początek choroby zaraźliwej, a to przy biegunce — początek cholery lub czerwönki (dysenterji), przy gorączce — początek tyfusu plamistego lub brzuszego, albo ospy. Dlatego w takim przypadku trzeba co prędzej zasięgnąć rady lekarza, a zanim lekarz przybędzie, trzeba chorego odosobnić tak, aby do niego przychodziła tylko pielęgnująca go osoba. Jeżeli nie można odosobnić chorego, to przynajmniej współmieszkańcy nie powinni się do niego zbliżać, prócz osoby pielęgnującej. Koło chorego należy zachować jaknajwiększą czystość; wydzieliny (mocz, stolec) powinno się odkażać (desynfekować) najlepiej świeżo rozczynionem wapnem i wylewać do dołu kloaczego. Osoba pielęgnująca powinna starannie myć ręce po każdym zetknięciu się z chorym. Bieliznę takich chorych przed praniem wygotować, a nigdy nie prać w rzekach, ani stawach, bo z wodą może się rozejść zaraza. Dalsze wskazówki da lekarz.

Kto przechodził w wojsku zimnicę (malaryę), ten powinien o tem zawiadomić lekarza powiatowego, by go dalej leczono dla uniknięcia nawrotu choroby.

Tych kilka wskazówek niech dotrze do szerokich warstw ludu, niech skłoni wszystkich do chronienia siebie i bliźnich przed chorobami zaraźliwymi.

Lecz z pouczeniem ani chwili nie można zwlekać. Do dzieła więc wszyscy, kto chce siebie i bliźnich ustrzedz od pomoru!

Tymczasowa Rada zdrowia przy Wydziale zdrowia P. K. L.
Dr Emil Bobrowski.

Jeszcze ci sami.

Wielu jeszcze jest takich, którzy wyobrażają sobie, że zamianą orla austriackiego na polski życzeniu pokrzywdzonej ludności włościańskiej uczyniono zadość. Tego nie chcą, czy też nie mogą zrozumieć zwłaszcza ci wszyscy, którzy na krzywdzie chłopów polskiego porobili w przeciągu wojny majątki.

Wielu przypuszczało, że ci wszyscy wójcia, ci przemożni c. k. urzędnicy i żandarmi, ci łapownicy i stróże rządu austriackiego, z chwilą zakończenia wojny usuną się dobrowolnie ze swoich stanowisk, boć przecie na krzywdzie chłopów polskiego nagromadzili tyle, iż może im wystarczyć na wygodne życie.

Niestety, tym panom nie spieszy się opuszczać wygodne stanowiska. Wielu żandarmów przeniosło się

cichaczem na inne miejsce i, z pośpiechem, przypiąwszy sobie orzelka polskiego, spełniają nadal, jakby nic nie zaszło, swoje obowiązki, tylko pod inną nazwą.

Nie myślcie, moi panowie, ażeby chłop polski tak prędko zapomniał wyrządzonych mu krzywd! My, przeważnie powracający z frontu żołnierze, odczytujemy jeszcze po drodze te listy od naszych ojców, żon i sióstr, obrazujące nam nieludzkie nadużywanie ustaw i przepisów przy ocenie i wymiarze zasiłków, przy opiniowaniu reklamacyj i próśb o urlopy dla nas. Te wszystkie obelżywe wyrazy, te potracania naszych żon i ojców, stających w obronie ostatniego kawałka chleba podczas rek wizycyj, nie były nam nieznane. Nie możecie się teraz usprawiedliwić przed nami tem, że obawiając się służby na froncie, staliście się posłusznym narzędziem w ręku naszych ciemieców. My wam to, panowie, dokładnie pamiętamy, bośmy to boleśnie odczuli, jak wy, chowając się za nasze plecy, wypychaliście nas, głodnych i odartych, na front, na pastwę ziejących ogniem i żelazem armat. Idźcież sobie szczęśliwie i poszukajcie zajęcia u tych, którym na naszą krzywdę tak wiernie służyliście.

Bienkowanie.

O wojsko polskie.

Z bardzo poważnej strony otrzymaliśmy następujący artykuł:

Werbunek do wojska polskiego zaczyna działać, ochotnicy się zgłaszają, nie w tej mierze jednak, jak tego wymaga potrzeba. Nietylko front zewnętrzny na wschodzie, a może i na zachodzie, wymaga sił zbrojnych, ale i w samym kraju wojska nam potrzeba. Jeżeli przeglądnijemy uważnie dzienniki z ostatnich tygodni i zsumujemy ilość poszczególnych napadów, dokonywanych przez zbrojne bandy w całym kraju, musimy dojść do przekonania, że stosunki na ogół wcale nie wesoło wyglądają i że trzeba bardzo silnej ręki, by stłumić niepokoje.

Żołnierz, który przez cztery przeszło lata mordował ludzi na froncie i przytem o pracy codziennej, pokojowej, zapominał, jest dziś po prostu rozwydrzony i szuka przedewszystkiem lekkiego zarobku. Broni palnej w kraju w niepowołanych rękach jest bardzo dużo, a w dodatku zdarza się, zwłaszcza we wsiach, że karabiny, wydane strażom bezpieczeństwa, albo dostają się do rąk bandytów, albo sami obywatele-strażnicy używają jej do napadów. Bardzo często zachodzą też wypadki nieumiejętnego obchodzenia się z bronią, zakończone ciężkimi ranami, a nawet i śmiercią.

Jeżeli rozbudowa państwa ma być przeprowadzona starannie i sprawiedliwie, muszą mieć politycy i prawodawcy głowę wolną od troski o bezpieczeństwo publiczne — to zaś może nastąpić tylko, jeżeli zaistnieje egzekutywa dla zarządzeń władzy, — owo jedyne kryterium skutecznego władania. Trzeba koniecznie pamiętać o tem, że ludność miast stanowi tylko nieznaczna część ogółu ludności i że główny kontyngent daje wieś, a ta, a raczej jej zarządy miejscowe, czyli gminy, są ekonomicznie niesłuchanie słabe (w Galicyi). Dziś niepodobna wprost liczyć na to, by zarządy gmin wiejskich były na ogół w stanie wykonać skuteczne zarządzenia dla utrzymania spokoju. Niema dnia, od początku listo-

pada, by w P. K. L. i w dowództwie wojsk nie jawiły się wprost tłumy rozmaitych wójtów, burmistrzów i delegacye obywateli o pomoc wojskową dla tłumienia często nawet urojonych niebezpieczeństw. Inicjatywy i energii brak zupełnie u panów burmistrzów i wójtów — jeno wciąż rozlega się krzyk: policya! Tak nauczył nas, najpodlejszy z wszystkich, rząd austriacki. Owo ustawiczne oglądanie się na Wiedeń i pana namiestnika we Lwowie, tak wdobyło karki ludzkie do odwracania głowy w tył, że ludzie ci dziś nie umieją po prostu patrzeć swobodnie przed siebie.

Na szczęście zdrowy duch narodu przejawia się coraz dobitniej, wyłaniają się jednostki, które umia działać i chcą pracować. I oto werbunek do wojska polskiego istotnie zaczyna wydawać owoce.

Ale któż dziś zgłasza się pod karabin? — przede wszystkim młodzież z miast — t. zw. inteligencya. Oficerowie robią służbę prostych żołnierzy z karabinem na ramieniu, akademicy i studenci wartują i walczą z hajdamakami giną, ale gdzie lud, gdzie lud polski ze wsi? Wszak tu o jego dobro, boć on najliczniejszy w Polsce, przynajmniej na równi, jeżeli nie więcej, chodzi niż o mieszkańców miast! Niechajże nie będzie powiedziane, że Polski ludowej broni przede wszystkim inteligencya — niech nie będzie powiedziane, że w czasach, gdy lała się strugami krew bohaterskich dzieci, nieraz niedorostków, we Lwowie, w obronie ojczyzny, chłop wypoczywał w domu i nie czuł, że tu o jego dobro chodzi.

Tajenie faktycznego stanu nie jest na miejscu, teraz zaś mniej, niż kiedy indziej, a jeżeli piszemy te słowa prawdy, to czynimy to w przeświadczeniu, że tu nie zła wola jest przyczyną zła, lecz nieświadomość. Lud nasz wiejski, kto wie, czy nie najpierwszy na świecie, z racji wrodzonych uzdolnień i umiejętności radzenia sobie w najtrudniejszych warunkach, dziś nie jest uświadomiony należycie, a winę tego ponoszą nie politycy ludowi, bo to nie ich praca i zadanie, ale organa gminne, czekające wciąż jeszcze po austriacku na okólnik, który zresztą wójt z reguły, nie czytając, chował za obrazek nad łóżkiem. Jeżeli więc, licząc się ze stanem istotnym, nie wiele można polegać na wójcie, niechajże ci, co z ludem wciąż się stykają, to jest księża i nauczyciele, głoszą złotą nowinę o potrzebie ojczyzny wśród chłopów. Nie zabraknie u ludu dobrej woli i czynu — to pewne.

Do żołnierzy 13 i 113 pułku piechoty!

Skończyła się wojna, którą prowadzić musieliście dla obcych interesów, dla cudzego dobra.

Skończyły się niezmierne ofiary krwi, mienia i zdrowia, które każdy z nas oddawać musiał, bo groził mu bagnetu błysk lub kula pruskiego czy austriackiego żandarma.

Ponosiliście to wszystko, słuchali, bo przeciw sile i pięści nie innego zrobić nie było można.

Dzisiaj wola Was Polska, wołają Was dawni wasi oficerowie Polacy, wasi koledzy, którzy zapelniają powoli szeregi nowego pułku 8.

Odpoczęliście nieco przy rodzinach, odetchnęliście w domu — teraz spełnijcie obowiązek i przychodźcie do nas!

Niemcy i Austria, już na ziemię powalone, jeszcze szkodzą nam chcą, jeszcze straszliwe niebezpieczeństwo na naszą ziemię zesłać próbują. Otworzy bramy obozów jeńców i setki tysięcy tych zgłodniałych ludzi puszczają na naszą ziemię bez odzieży, bez pieniędzy, bez jedzenia. Gdy te masy tu się zwalą, to ani jeden dom, ani jedna wieś nie będą od nich bezpieczne. Jeńcy głodni staną się bandytami — a któż Was i Wasze rodziny obroni, gdy wojka nie będzie?

Więc zgłaszajcie się do nas wszyscy do lat 35 — bo to dla Was samych i bezpieczeństwa Waszych rodzin w tych dniach konieczne.

Żołd dla żołnierza wynosi 4 kor. dziennie — zgłaszać się należy do koszar Rudolfa przy ul. Warszawskiej w Krakowie.

Podpułkownik *Kraupa*. Porucznicy: *Gabryś, Korpak, Waradzyn, Waga, Romer, Królikowski, Jachec, Marchut, Szybowski, Górka, Łonicki, Thoman, Biasion, Rój, Kicia, Frusztak, Kiwała*. Podporucznicy: *Kornreich, Gutowski, Doskoczil, Kozłowski, Horawa, Stec, Pytko, Gawron, Dr Henoch, Dr Jakubowski, Kurek, Gawlik, Hajduga, Jamka, Mazurkiewicz*.

Wezwanie do podoficerów i żołnierzy byłego 3 pułku ułanów obr. krajowej.

Wyzywa się wszystkich podoficerów i ułanów, polaków, byłego 3 pułku ułanów obr. kraj. do 35 lat, by się jaknajrychlej stawili przy kadrze tegoż pułku formującą się w Debicy.

Major *Bartmański* w. r.

Chłop do chłopów.

Dziś, gdy zaświtała nam jutrzienka wolności, gdy nie mamy obawy, że Moskal lub Niemiec będzie nas prześladował, my, chłopie, powinniśmy więcej troszczyć się o swe przyszłe istnienie. My w Królestwie, chociaż nie wszyscy, tą ważną sprawą jednak bardzo mało, albo wcale się nie zajmujemy. Dzisiaj, gdy tak palące sprawy mamy do załatwienia, pogrążeni jesteśmy w śnie. Jeszcze wielu wierzy i utrzymuje, że jak nastaną polskie rządy, to wróci pańszczyzna, bo panowie pozasiedają na różnych urzędach, to pańszczyznę przywrócą. Bracie chłopie, nie mów tak, bo jak człowiek, gdy umrze, z grobu nie wstanie, taksamo i pańszczyzna już nie wróci. A dlaczego tak mówicie: że pańszczyzna wróci, panowie zasiadają na różnych urzędach? Czyż niema pomiędzy nami ludzi prawdziwie kochających Ojczyznę? Czyż my chłopie tylko do pracy stworzeni i czy nie możemy zająć odpowiednich stanowisk? A przecież zwołany będzie sejm, więc my chłopie nie będziemy wybierać panów na posłów, bo my wybierzemy sobie chłopą, który na sejmie w Warszawie będzie bronił naszych praw chłopskich.

Więc bracia chłopie, teraz, kiedy będą wybory do sejmu, wybierajcie tylko chłopów abyśmy mogli mieć większość głosów; bo gdy będzie więcej chłopów, to i każdą sprawę po naszej myśli załatwią.

Wszyscy, tak małorolni, jak i bezrolni, domagamy się załatwienia sprawy rolnej. Bo i słusznie nam się to należy. Panowie magnaci, posiadają trzasa

morgów, a ileż jest rodzin na tych tysiącach? Załedwie kilkadziesiąt ze służby folwarcznej. Dziesiątki morgów leży ugorami, a ile się namarnuje przy koszeniu, zwożeniu i t. p. robotach. Gdyby obliczyć, ile zboża się marnieje, toby tysiące bezrolnych wyżywić było można. A teraz przypatrzmy się naszym małorolnym gospodarstwom? Nasz małorolny gospodarz, najmniejszy kawałek obrobi, aby mu dał plon setny i aby mógł wyżywić swoją liczną rodzinę. A przecież i na sprzedaż coś odłożyć musi, aby za ten ciężko zapracowany grosz rodzinę przyodziać. I trzyma chłop-rolnik tę żywicielkę rękami i nogami, bo na niej się urodził i wychował; czyż miałby tę ziemię, ten najdroższy skarb po swoich pradziadach, oddany mu w spuściznie, miałby sprzedać obcemu? Nie! Tego chłop-rolnik nie uczyni. A teraz przypatrzmy się ile tysiącmorgowych majątków przechodzi w ręce obce? Otóż bracia chłopci, sprawa rolna załatwiona być musi. Niech sobie panowie co chcą i jak chcą gadają, to już nie minie.

W tej tak ważnej dziejowej chwili, gdy się buduje gmach państwa polskiego — starajmy się założyć trwałe podwaliny, aby ten gmach, gdy stanie, był trwały i aby go burze obalić nie zdołały. Tego życzy z całego serca wasz brat z pod słomianej strzechy, czytelnik „Piasta“
Ignacy Tatarek, z Luborezy.

„Chleba naszego powszedniego“

Z ważną sprawą przychodzimy dzisiaj do was, bracia chłopci. Wy, w krzepkie i zdrowe swe ręce ująć musicie sprawę należytego wyżywienia całego kraju, całej naszej nowej Polski. Sprawa sama obejmuje tak dostawę zboża, owoców strączkowych, nabiału, owoców i mięsa dla miast i osad fabrycznych, jak i dostawę węgla, skóry, nafty, płótna, materiałów odzieżowych i innych najpotrzebniejszych przedmiotów życia codziennego dla wsi.

Sprawą tą zajmowało się dotychczas państwo przy pomocy swych urzędników, nowo utworzonych central rozmaitego gatunku (jak: zbożowa, węglowa, naftowa, pasz, skóry i t. p.).

W Niemczech, dzięki organizacyi państwowej, centrale zrobiły to, że choć niewiele, ale każdy obywatel niemiecki otrzymywał wszystko, co mu było potrzeba po taniej cenie. W Austrii, w państwie zupełnie zdeorganizowanem, rozkładajacem się, stało się tak, że centrale robiły olbrzymie majątki, a majątki robili również spekulanci i lichwiarze, przez centrale popierani, zaś ludność musiała albo biedować, albo straszliwie przepłacać to, co powinna była dostawać po cenie normalnej. Zboże, rekwirowane chłopom, nie dochodziło do miast, dla których było przeznaczone, lecz szło do potratnych młynów, a stamtąd w lichwiarski handel łańcuskowy. Z drugiej zaś strony cukier, węgiel, skóry, materiały odzieżowe nie dochodziły do wsi, ale do małych miasteczkowych wyzyskiwaczy żydowskich, którzy na tem robili majątki.

Zło, które się w ten sposób rozpanoszyło, zdeprawowało po części i dusze chłopskie. Chłop rozumiał, że zboże, które jemu centrala zabiera, dostaje się do rąk lichwiarzy, czuł zaś, że skóry, ani węgla, ani płótna w sposób uczciwy nie dostanie, tylko za pośrednictwem

lichwiarskiego paskarza. Nic dziwnego, że wysnuł z tego wniosek, że lepiej samemu sprzedać zboże po lichwiarskich cenach, by móc za to płacić lichwiarskie ceny za odzież i opał, niż sprzedać zboże po cenach maksymalnych i zostać nagim w zimnej chałupie.

W państwie polskim sprawę wyżywienia i zaopatwienia ludności w najpotrzebniejsze artykuły musimy załatwić w sposób uczciwy i celowy. Musi się do tego wziąć samo społeczeństwo, raz ze względu na to, że rząd nie da rady wszystkiemu, powtóre, że n. p. w sprawie aprowizacyi musi się polegać na fachowcach, jeśli ta sprawa ma iść dobrze. Do pracy tej więc powołane są przede wszystkim organizacye i związki społeczne, przede wszystkim zaś organizacye chłopskie, bo społeczeństwo nasze składa się w 72 procentach z chłopów.

W Kółkach rolniczych było przed wojną zorganizowanych 80.000 uświadomionych chłopów. Jest więc na czem się oprzeć. Kółka rolnicze powinny się też zająć sprawą wyżywienia ludności. Mają one za pośrednictwem i pod kierunkiem Zarządu głównego, zarządów powiatowych i składnic zbierać od swych członków płody rolne, a dostarczać im węgla, nafty, cukru i odzieży.

Sprawa jest pilna i trzeba ją jak najszybciej załatwić. Zarząd główny Kółek rolniczych przedłożył już projekt takiej organizacyi aprowizacyi władzom, które się na to zgodziły. Teraz chłopci powinni się na zebraniach i w pismach ludowych otwarcie wypowiedzieć, że sprawę wyżywienia kraju sami ujmą w swe ręce i z zadania się wywiążą, bo dość już mają lichwiarskich central. Mamy nadzieję, że sprawa ta znajdzie u najszerzych warstw naszej ludności zupełne zrozumienie.

Myślmy przecie o całości, a nie o jednostkach.

Bracia włościanie!

Bądźmy sprawiedliwymi, aby niesprawiedliwość nasza nie mściła się na nas samych.

Na zebraniu powiatowego komitetu likwidacyjnego w Mielcu dnia 7 listopada b. r. poruszyłem sam drożyznę drzewa w lasach naszych obejmujących przeszło jedną trzecią część obszaru powiatu.

Sprawa była słuszna i żale okolicznych włościan na drożyznę drzewa zupełnie usprawiedliwione. Drzewo opałowe kosztowało w lesie ostatnimi czasy od 200 do 280 kor. za sag drzewa miękiego w lesie — a równocześnie przywóz 150—250 kor., ceny zaś przedwojenne wynosiły za takież drzewo 20 do 32 kor. za sag, przywóz 8 do 15 kor. Podroższą więc jedno i drugie niepomniernie; w stosunku do innych towarów fabrycznych i rzemieślniczych, które przechodzą przez wiele rąk — jest to lichwa i wyzysk producentów, o pomstę do nieba wołająca; odbijając się na całym społeczeństwie, wyzysk zaś gromadził się w kieszeniach jednostek, które same prawie nic ze swego majątku na produkcję nie włożyły. Obecne potrzeby osobiste tych jednostek mogłyby być zaspokojone dostatkowo przez podwyższenie cen samego drzewa o 100 procent.

Gdyby jeden sag drzewa wynosił przed

wojną 4—6 kor., t. j. zapłata jednego robotnika dziennie 1 K 50 h do 3 K, to dzisiaj, wobec zwiększenia się potrzeb robotnika i podrożenia artykułów żywności i t. d. uwzględniając stosunki wiejskie, wynosić powinna i rzeczywiście wynosi ostatnimi czasy 10 do 15 K dziennie, czyli, normalnie przyjmując, po 20 do 30 K za postawienie jednego sęga drzewa.

Uwzględniając zatem ceny przedwojenne, sęgi drzewa opałowego miękiego w lesie winien kosztować obecnie 50—70 K i takie były wnioski ludzi rozsądnych. Atoli stało się inaczej. Komisya, wybrana z łona komitetu, celem ustalenia cen w porozumieniu z właścicielami lasów lub ich zastępcami, pod naciskiem jednostek przewrotnych, a bez współudziału właścicieli lasów, ustaliła ceny drzewa z robocizną takie, jak przed wojną, a nawet niższe, niższe niż wydatki na robociznę. Zjazd członków powiat. kom. likwid. dnia 13 listopada, w dwóch trzecich częściach złożony z włościan, mimo protestu inteligencji i mieszczaństwa, ceny te zatwierdził, nie dopuszczając do żadnego obniżenia cen za furmanki, bo jednostki przewrotne dla przypodobania się ogółowi swemu przedstawiły, że z furmankami sobie już poradzą.

I tak od kilku tygodni właściciele zaprzęgów codziennie zwożą dla siebie i swych najbliższych bezustannie drzewo — nagromadzili już u siebie nawet po kilkadziesiąt sęgów niektórzy. robiąc zapasy na kilka lat, czynią to także gospodarze sąsiednich powiatów, a ogół uboższej ludności na wsi i w mieście marznie od zimna, bo mu niema kto drzewa przywieść i za drogie pieniądze — a zresztą, zamożni gospodarze, właściciele zaprzęgów, już wszystko gotowe zabrali, do roboty zaś sęgów nikt nie pójdzie, bo, wedle zdania jednostek, ma robotnik postawić sęga drzewa za 2 kor. i gałęzie. A czyje te gałęzie, czy one nie przedstawiają wartości, płaconej za robociznę?

Czy nie jest to znowu krzywdą ogółu społeczeństwa, o pomstę do nieba wołająca, skoro jednostki porobiły zapasy na kilka lat z krzywdą, oczywiście nawet meze i słuszną, właścicieli lasów — ale z bezgraniczną zachłannością i urągającą wszelkim prawom ludzkości, krzywdą ogółu biedniejszej ludności, marznącej od zimna?

Czy ten ogół (a jest go więcej, niż posiadaczy koni) nie będzie znowu poszukiwał na krzywdzicielach zaspokojenia, a wtedy już chyba znajdzie ich bliżej, nie będzie potrzebował szukać dworu lub leśnictwa,

Przy takiej nieogłędności na przezorne czynniki i bezgranicznej zarozumiałości ludu we własne siły, połączonej z zachłannością, na cudze mienie, nie wprowadzi zdrowego porządku i ładu tak wielce upragnionego w nowobudującym się państwie polskim, ale spowoduje zawiść jednych do drugich, rozpasanie i zamieszanie, zamiast prawdziwej wolności. Takich zaś nieogłędnych postępów wśród ludu jest obecnie bardzo wiele.

W Mielcu, dnia 23 listopada 1918 r.

Dr Andrzej Głogoczowski.

Skarb zasobny

to w chwili obecnej cała siła Państwa Polskiego. — Od tego zależy nasza przyszłość, ład i porządek w kraju.

Głozyna wzywa Was!

Kupujcie polską pożyczkę państwową!

† Jan Kubik.

We wtorek dnia 26 listopada odbył się w Bestwinie pogrzeb jednego z najczęściej zasłużonych działaczy ludowych, b. posła do parlamentu, ś. p. Jana Kubika z Janowic w powiecie bialskim.

Zszedł ze świata bojownik ruchu ludowego, którego działalność polityczna przypadła na czas, kiedy obrona ludu pracującego i walka o jego prawa polityczne uważana była przez ówczesne czynniki rządzące za zbrodnię i jako taka była karana. Ścigany razem ze ś. p. ks. Stojalowskim musiał się chronić na Węgry, a żandarmi austriacy prawie bez przerwy mieli go na oku.

Ś. p. Jan Kubik był politykiem, nie uznającym żadnych kompromisów, szedł mocno naprzód do celu, t. j. do wyzwolenia ludu polskiego pracującego, nie tylko z niewoli zaborców, ale z pod przemocy pańskiej i z wszelkiego innego ucisku. Pierwszy punkt programu P. S. L., który żądał niepodległej Polski ludowej, był mu gwiazdą przewodnią. To też na parę chwil przed śmiercią wyraził jeszcze radość, że się spełniają jego marzenia, że powstała z grobu Polska nie będzie już szlachecką, że nie będzie również socjalistyczną, ale będzie Republiką ludową.

Nad trumną przed domem przemówił gorącymi słowami serdeczny przyjaciel Zmarłego, prof. Józef Grzybowski, poczem wielki orszak pogrzebowy ruszył, towarzysząc ś. p. Kubikowi w jego ostatniej wędrówce. W Bestwinie na spotkanie wyszedł dziekan ks. Rączka i wprowadził Zmarłego do kościoła.

Po mszy świętej i po modłach na cmentarzu zgnał Zmarłego szermierza o prawa ludu imieniem jego starych współpracowników ludowych: Bojki, Stapińskiego, Sredniawskiego, Witosa, Wysłoucha, Olszewskiego, imieniem wielkich rzesz chłopskich delegatów P. S. L. i Redakcyi „Piasta“, p. Franciszek Maślanka. W ciepłych słowach zaakcentował, że ś. p. Jan Kubik w wielkiej mierze przyczynił się do uświadomienia politycznego i narodowego ludu polskiego. Przez 30 lat szedł od wsi do wsi, od chaty do chaty i budził chłopa do życia politycznego, nie dbając ani o zaszczyty, ani o majątek.

Następnie przemawiał poseł Dobija i zakończył słubowaniem, że starać się będzie o zgodę między chłopami na wsi. Ponadto przemawiał jeszcze p. Putek z powiatu wadowickiego i prof. Braszka imieniem najbliższych przyjaciół Zmarłego.

Na trumnie złożono dużo wieńców, między innemi od P. S. L., od Redakcyi „Piasta“, od Koła T. S. L. w Białej.

Cześć pamięci Zmarłego szermierza idei ludowej!

MINISTERSTWO SKARBU.

Urząd pożyczek państwowych i Skarbu Narodowego
Warszawa, ul. Marszałkowska 154
przyjmuje wpłaty na

polską pożyczkę państwową
oraz ofiary na
skarbu narodowy.

A żydzi wrzeszczą, że się ich bije!

Otrzymałmśmy następujące pismo:

Zgromadzeni na wiecu d. 17 listopada 1918 r., obywatele miasta Mielca protestują przeciwko kłamliwym i prowokującym informacjom gazet żydowskich, jakoby przy ekscesach w Mielcu jakkolwiek udział brała straż obywatelska lub milicya, natomiast zaznaczają że tylko wskutek energicznej interwencji straży obywatelskiej, złożonej wyłącznie z obywateli wyznania chrześcijańskiego, udało się rozruchom przeszkodzić, przy których żadnemu żydowi włos z głowy nie spadł, natomiast jeden katolik, Miłoś Paweł, naczelnik gminy Pławo, który bronił żydów, został postrzelony przez żyda z piętra i ciężko ranny leży w Krakowie w szpitalu.

Przewodniczący: *Antoni Dębicki.*

Stosunek inteligencji do ludu.

Z przykrością zawsze czytam żale wsi pod adresem inteligencji. Zdaje mi się, że gorycz, którą lud czuje do inteligencji, jest niewłaściwą i powinna być skierowaną w inną stronę. Przecież inteligencja u nas jest po większej części dzieckiem ludu i to dopiero w pierwszym lub drugim pokoleniu. Jakżesz zatem przypuścić można, żeby synowie ludu mogli iść przeciw niemu? — A jednak przyznać muszę, że niejeden urzędnik, a więc niby inteligent, traktuje lud lekceważąco, a nawet odnosi się doń wprost wrogo. Na własne uszy słyszałem jak do wchodzącego staro-go wieśniaka, padający czasem od biurka słowa, godzące w godność ludzką i traktujące lud jakby jakich natrętów. I nie dziwnego, że potem taki interesant sponiewierany wraca do domu rozgoryczony na urzędników. A do tego samego urzędnika wchodzi żyd w chałacie, siada nieproszony na krzesło, pierwszy podaje rękę na powitanie.

Skąd taka różnica w traktowaniu ludzi u tego samego urzędnika? Odpowiedź znajdziemy, gdy zbadamy jego przeszłość. Pokaże się, że jest to pan, wyrzucony z trzeciej lub czwartej klasy za kradzież lub inne przewinienie, lub że jest to pan feldwebel lub jak go inaczej nazywają z ukończoną „Szwimszulą“. O takiej to przeszłości „urzędnicy“ w ten sposób traktują lud. Nie jest to jednak wcale człowiek inteligentny, jemu do inteligencji bardzo daleko, a w sprawach publicznych jest wielkim szkodnikiem; mając wiedzę zaledwie elementarną, rości sobie prawo do zabierania głosu w najważniejszych sprawach narodowych. Ponieważ argumentów nie ma czem poprzeć, podtrzymuje swoje zdanie bodaj pięścią lub wulgarnymi wyrażeniami, rzucanemi dookoła.

Z „uciulanym“ groszem kryje się taki pan i by nie zwrócić na swe praktyki uwagi, przenosi się do innego miejsca pobytu, gdzie kupuje „domek“, podkreślając na każdym kroku, „że mu P. Bóg błogosławił“. — Czując ubóstwo ducha, lubi ubierać się w mundur, by choć w ten sposób wyszczególnić się od szarego tłumu. To jest typ przeciętnego urzędnika łapownika, który nie ma nic wspólnego z inteligencją.

Używając szumnego tytułu „sekretnarza“ lub „k-

misarza“, mając istotnie część władzy egzekutywnej w ręku, daje się rzeczywiście we znaki tym, którzy się z nim spotkać muszą.

Czasem znów nie urzędnik, lecz jakiś „pan“ odnosi się do ludu wyzywająco. Jeden taki „pan“ i to nawet udający „ludowca“, lecz nie z pod znaku „Piasta“ tylko innego pokroju, rozmawiał z podchmielonym gospodarzem. Od słowa do słowa, gospodarz powiedział mu „dziadu“, a ten „pan“ wymierzył mu za to tegi policzek i jeszcze się z tego chlubił?

Czy to inteligent? Broń Boże! On od takiego ze „Szwimszuli“ niedaleki.

Czasem się jednak zdarzy, że na prawdę inteligentny urzędnik krzywdzi lud. Są to panowie z przewróconą głową, którym się zdaje, że od ich wyroku niema odwołania, a pochodzą oni zwykle z tych sfer, które teraz podczas ogniowej próby oderwały się od narodu, nie głosowały za zjednoczoną Polską.

Wojna jeszcze bardziej różnicę między inteligencją a ludem pogłębiła. Bo lud ma wprawdzie co jeść, gdzie mieszkać i tak zwane zasiłki, ale brakuje mu nafty, węgla, cukru, herbaty, mydła, nici, o których słyszał, że są jakieś przydziały, lecz do niego nie dochodzą i odnosi się z żalem do urzędników-inteligencji.

Nieszczęsnie. Urzędnik, inteligent nie ma gdzie mieszkać, czem palić, co jeść, musi pędzić za cukrem, naftą i t. d. lecz do ludu żalu nie ma. Między ludem a inteligencją stoi ktoś trzeci, do którego lewej i prawej kieszeni płynie złoto, któremu to trzeciemu (znamy go dobrze) ci panowie ze „szwimszuli“ dają łatwość nabycia towaru, wywozu i sprzedaży, za co się z panem tym podzieli, dając mu częśćkę odczepnego.

Więc lud i inteligencja niech przestanie nawzajem się oskarżać a niech zwróci uwagę na „tego trzeciego“ i niech go pędzi ze wsi co sił.

Inteligencja wie, że lud jest wyzyskiwany i rzucony na pastwę straszliwej lichwy, a lud niech wie, że inteligencja przymiera głodem (w Warszawie umiera tygodniowo 600 dzieci).

Wszyscy nasi poeci szanowali lud wiejski, czerpali z jego pieśni natchnienia do swych dzieł, a inteligencja, wychowana na ich dziełach, miała by odnosić się z niechęcią do tych „co żywią i bronią“? Typ łapownika w przyszłej Polsce musi zniknąć a lud musi być traktowanym tak, żeby się czuł u siebie. *Zet.*

Praktyczne porady.

Recepta na wyrób cukru. Buraki cukrowe obiera się ze skórki, kraje drobno lub trze na tarle i wygotowuje się kilka godzin w czystej wodzie, poczem ten wygotowany sok odlewa się do osobnego garnka, pozostałą zaś masę buraczaną przecedza się i wygniata silnie przez czysty woreczek. Ten wygnięciony sok dodaje się do tego soku, który się już poprzednio odlało i gotuje się go ponownie (choćby ratami) najmniej pół dnia, a mianowicie aż sok ten wygotuje się i zgęstnieje jak syrop. W czasie gotowania trzeba sok ten — jak i masę buraczaną — co chwila mieszać, by się nie przypalił, gdyż wtedy nabiera nieprzyjemnego smaku. Ten, już teraz gotowy zastępnik cukru, przechowuje się w bardzo czystych, szklanych słojach, w naczyniach porcelanowych lub też w glinianych lub kamiennych, lecz

polewanych garnkach. Do gotowania dodaje się tyle wody, jak i buraków, a więc jeśli się gotuje 10 kilo pokrajanych buraków, to daje się do nich także 10 kilo wody. Z 10 kg buraków cukrowych uzyskuje się najmniej 4 kilo takiego syropu cukrzanego, pozostałe zaś odpadki buraczane zjada chętnie drób, trzoda chlewna i kozy, a u krów dojnych powiększa się taką omastą buraczaną wydajność mleka. Wobec braku cukru, a łatwości nabycia buraków cukrowych, polecam każdemu radzić sobie gotowaniem takiego syropu. Szczęść Boże!

Andrzej Pawlica z Czańca.

Przesilenie rządowe w Warszawie jeszcze trwa.

Rząd p. Moraczewskiego nie miał od samego początku należytego oparcia w społeczeństwie z powodu rażącej jednostronności jego składu. Nikt nie może przecie powiedzieć, że Polska składa się z samych socjalistów i z ich sympatyków, nikt w Polsce nie może się zgodzić na to, by istniał gabinet bez udziału przedstawicieli zaboru pruskiego. Na taki gabinet mogli sobie pozwolić tylko socjaliści, którzy przez cały czas wojny stali na stanowisku, że zabór pruski już na wieki ma pozostać przy Niemczech. Społeczeństwo we wszystkich dzielnicach, dla którego zabór pruski jest ziemią najdroższą, nie pogodziło się z odmówieniem przedstawicielstwa w rządzie umęczonej Wielkopolsce. I nie mogło się też pogodzić z tem, by ministrem spraw zagranicznych, mającym z mocy swego urzędu bronić na kongresie całości ziem polskich, był członek socjalistycznej partii galicyjskiej, której wódz p. Daszyński, w parlamencie otwarcie zadawał się „kanalikiem” do Gdańska, a rezygnował zupełnie z przyłączenia Wielkopolski do Polski.

We czwartek ubiegły odbyły się w Krakowie w redakcyi „Piasta” narady byłego klubu posłów i mężów zaufania stronnictwa ze wszystkich powiatów. Po wyczerpującej dyskusyi powzięto uchwałę, w której stwierdzono, że

ludowcy są za na szybszą rekonstrukcją rządu p. Moraczewskiego,

że nie uznają obecnego rządu za zdolny do urządzenia państwa polskiego, gdyż wychodzą z założenia, że tylko rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich dzielnic i wszystkich stronnictw, z wyłączeniem skrajnej prawicy i skrajnej lewicy, może liczyć na poparcie w społeczeństwie, a temsamem spełnić swoje zadanie. Na ministra robót publicznych desygnowano p. Andrzeja Kędziora.

Z uchwałą powyższą pojechali ministrowie Witos i Kędzior do Warszawy. Tam na prośbę Piłsudskiego

podjęli się ludowcy pośrednictwa między rządem a Poznaniakami.

W toku pertraktacyi ustalono główne zasady, które ludowcy i Poznaniacy uznali za konieczne dla doprowadzenia nareszcie do porządku w rządzie i w państwie. Przedewszystkiem zażądano od Piłsudskiego i Mo-

raczewskiego oddania teki spraw zagranicznych w ręce takiego człowieka, który ma dobre stosunki z koalicją i jest przez nią dobrze widziany; dalej zażądano takiej rekonstrukcyi gabinetu, by żywiły ludowe łącznie z Poznaniakami i z przedstawicielami innych partii, nie socjalistycznych, miały w rządzie zdecydowaną większość; wreszcie zażądali, aby raz już dokonano jednolitego ukształtowania armii, gdyż dzisiaj inną armię stanowią tak zwani beselerczycy, inną legiony, inną organizacja p. Śmigłego i t. d.

Żądania te zmierzają do bardzo zasadniczej zmiany w rządzie. Na ustalenie ich wpłynął w bardzo znacznej mierze fakt, że

rząd p. Moraczewskiego okazał się niedołężnym

i poczynił szereg zarządzeń, do których nie miał prawa, a które się mszczą na całym naszym życiu gospodarczym. Program, ogłoszony przez rząd p. Moraczewskiego, nie różnił się prawie niczem od programu ś. p. rządu lubelskiego. Jest to program nawskroś socjalistyczny, zmierzający do zaiesienia prywatnej własności i t. d. W myśl tego wybitnie socjalistycznego programu wydał p. Moraczewski zarządzenie, wprowadzające na tychmiast ośmiodzinny dzień pracy w przedsiębiorstwach fabrycznych i kopalnianych z tem, że równocześnie płace robotnicze podniósł o 100 procent, kolejarzom o 300 procent. W Berlinie i w Wiedniu zapowiedziano wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, ale decyzję oddano dopiero konstytuantom, które się mają zebrać, albowiem tam rozumiano, że wprowadzenie 8-godzinnego dnia, zresztą zupełnie słuszne i niesprawiedliwe, nie może nastąpić odrazu, tylko wymaga przygotowań.

P. Moraczewski postąpił inaczej i już naraził kraj i ludność na niezwykle szkody. Wskutek tego bowiem w kopalniach węgla pracuje się o 8 godzin mniej, gdyż na trzecią szychtę nie ma robotników, produkcya maleje, a przez podwyższenie płac robotniczych doprowadził rząd p. Moraczewskiego do tego, że dziś w Dąbrowie Górniczej, głównem źródisku węgla w Królestwie, węgiel jest trzy razy droższy, aniżeli węgiel, sprowadzany z Prus. Fabrykanci i właściciele kopalń żerkają się teraz prowadzenia ich, bo nie mogą wyjść na swoje. Jeśli więc ludność nie będzie mieć teraz w zimie węgla, to będzie to winą rządu p. Moraczewskiego. Do tego trzeba dodać, że za węgiel moglibyśmy dostawać z Czech i z Niemiec masę najpotrzebniejszych rzeczy, których oczywiście dostawać nie będziemy mogli. Brak i drożyzna węgla spowodują zamknięcie wszystkich fabryk i oczywiście nędzę robotniczą.

Minister spraw wewnętrznych, p. Thugutt, wprowadził swojemi zarządzeniami najzupełniejszą anarchię w administracyi kraju. Mianował komisarzami po powiatach dawnych bojowców socjalistycznych (sam stoi na czele bojówki) ludzi, nie znających kardynalnych podstaw gospodarki państwowej. Odnosi się wprost wrażenie, że zarządzenia p. Thugutta zmierzają do wprowadzenia w państwo anarchii, i, co za tem idzie, utorowania drogi bolszewikom.

To są w ogólnych zarysach motywy, które skłoniły ludowców, łącznie z Poznaniakami, do kategorycznego wystąpienia przeciw obecnemu składowi gabinetu. Do chwili, gdy ten numer oddajemy na maszynę, nie ma jeszcze wiadomości, czy układy w kierunku za-

sadniczej rekonstrukcyi gabinetu odniosły skutek, czy nie. Jeżeli warunki, przedłożone przez ludowców i Poznaniaków, nie zostaną przez Piłsudskiego i Moraczewskiego przyjęte, to obaj

ministrowie ludowcy, Witos i Kędzior, wniosą swoją dymisyę.

Uczyni to zapewne i minister Wojda, tak, że w gabinecie zostaną sami socjaliści. Taki gabinet nie będzie się mógł stanowczo utrzymać

Lwów odbity!

Zarząd armii wysłał nareszcie na obronę Lwowa i Galicyi wschodniej wojska w odpowiedniej ilości. Wojska te pod komendą generałów Roji i Tokarzewskiego uderzyły na Lwów w myśl planów gen. Rozwałowskiego marszem koncentrycznym i odbity to miasto we czwartek dnia 21 listopada. Dzisiejsi obrońcy Lwowa, przeważnie sama młodzież, studenci gimnazjalni i kobiety, dali przykład narodowi, jak trzeba bronić swoich niedzib. Walczyli tam 14-letni chłopcy i ginęli, jak bohaterzy. Walczyły kobiety, z których szesnaście padło śmiercią bohaterską. Najbardziej odznaczył się 5 pułk rzeszowski, a w nim kompania studencka i oddział mazurek ze wsi Wysoka pod Rzeszowem. Komendant oddziału rzeszowskiego, Władysław Żmuda i szeregowcy: Jerzy Łoboz, Franciszek Kolka, Tadeusz Czeżowski i Adam Boro polegli. Polegli też: Józef Wysocki z Krakowa, Piotr Roman i N. Rakowiecki z Jarosławia. Są to przeważnie uczniowie szkolni. Obecnie armie polskie oczyszczają południową część Galicyi wschodniej i posuwają się coraz dalej na wschód, okupując po prostu tę naszą ziemię, którą nam chcieli wydrzeć Ukraińcy przy pomocy Niemców i Prusaków.

Gad krzyżacki jeszcze się ciska.

Niemcy, choć powalone, broją dalej. Faktem jest, że rewolucya nie zmieniła istotnie tego militarne państwa. Wprawdzie Hindenburg chodzi z czerwoną kokardką, ale system militarny i hakatystyczny żyje w całej pełni dalej. Przeciwnie Polakom, którzy proklamowali przyłączenie Wielkopolski do państwa polskiego, wysłał Hindenburg masy wojska, wracające z frontu francuskiego, a prasa wygraża, że ziemi Poznańskiej i Śląska nie odda. Armia pruska, wracająca z Rosyi, okupuje wschodnie kresy polskie, azerząc pożogę i zniszczenie. Wprost pojąć nie można tej wścieklej polityki krzyżackiego gada, który już powalony, jeszcze chciałby zniszczyć Polaków, gdzie się da. We Lwowie i w Galicyi wschodniej na czele band ukraińskich stali, jak stwierdzono, pruscy oficerowie i austriaccy generałowie, a z dokumentów, znalezionych u wybitnych Rusinów wynika, że całą tę awanturę wywołano na rozkaz i za pieniądze Berlina.

Stosunki tak się układają, że właściwie czeka nas wojna z Niemcami, i to w obronie naszych ziem i naszych dóbr. Rząd berliński prosi koalicję o złagodzenie warunków zawieszenia broni, a wojska jego postępują

na ziemiach polskich dalej jak ostatni rabusie. Rząd polski — oby nareszcie powstał rząd narodowy — musi iść łącznie z koalicją, bo w przeciwnym razie grozi nam ze strony pruskiej wielkie niebezpieczeństwo, tembardziej, że Prusacy za wszelką cenę chcą do Polski wprowadzić bolszewizm i razem z bolszewikami maszerują od wschodu.

Może nareszcie koalicja przyjdzie naszemu narodowi z pomocą. Słychać, że brygadyer Hallar ma w najbliższych dniach wylądować z kilkudziesięciotysięczną armią polską w Gdańsku.

KRONIKA.

Kalendarzyk kieszonkowy. W niedzielę 1 grudnia: Eligiusza; 2 poniedziałek: Bibiana; 3 wtorek: Franciszka Ksawerego; 4 środa: Barbary; 5 czwartek: Sabby; 6 piątek: Mikołaja; 7 sobota: Ambrożego; 8 niedziela: Niepok. Początek N. M. P.

Zmiany księżyca. We wtorek 3 grudnia now.

Niezawisłość Polski zjednoczonej uznał nareszcie także Watykan. Polska uznana już była przez wszystkie państwa na świecie, tylko papież zwłóczył z uznaniem jej. Nareszcie jednak i w Watykanie zrozumiano, że dłużej już zwlekać nie wolno, bo mogłoby to w Polsce wywołać naprawdę oburzenie.

Pogromy żydów na wielką skalę mają miejsce na Węgrzech, na Słowacziźnie i na Morawach. O tem jednak prasa żydowska milczy, ale wrzeszczy że pogromy są w Polsce i judzi przeciw nam świat. My to żydom popamiętamy!

Czesi rozszerzają stale swoje państwo. Armia czeska liczy paręset tysięcy ludzi, którzy przez półpięta roku służyli Austrii, ale teraz wiedzą, że gdy się tworzy ich państwo, to im nie wolno powracać do domów. Onegdaj zajęli Czesi część niemieckiej Dolnej Austrii, zajęli Nowy Iczyn, zajmują wieś po wsi na Słowacziźnie, przyczem przychodzi do ciężkich walk z Madziarami.

Biskupi węgierscy rzekli się własności ziemskiej i oddali rządowi wszystkie dobra kościelne i swoje do rozporządzenia. Pozostawiono tylko dla każdej kapituły 200 do 300 morgów ziemi.

Pisma wiedeńskie wykrywają coraz większe łajdactwa, jakie popełniali dawni generałowie austriaccy. Z aktów wynika, że na czele armii austriackiej stali ludzie zwyrodniali, próżni, chełwi, typowi zbrodniarze, nieudolni i głupi, którzy pławili ludy we krwi, a gdy ponosili klęski, zasłaniaли się zawsze tem, że to ludność kraju dopuszczała się zdrać, wskutek czego cały obszar poza frontem spływał zwykle krwią niewinnie mordowanych.

Bolszewicy, którzy w Rosyi już chyli się coraz bardziej do upadku, usiłują przeszczepiać swoje idee w środkowej Europie. W Warszawie siedzi stale od kilku miesięcy szereg wybitnych bolszewików, w trzech czwartych oczywiście żydów. Do Pragi przyjechało onegdaj trzech komisarzy bolszewickich, aby tam się idde leninowskie. Rząd czeski nie pozwolił im jednak grasować, ale zamknął i wyrzucił z kraju. Tak robią Czesi, którzy wiedzą, co to znaczy dla państwa okres jego tworenia się. U nas w Warszawie bolszewicy agituja spokojnie, w Bąbrowie Górniczej wojnę nawet prowadzą z ludnością spokojną, a komendant Piłsudski udaje, że tego nie widzi.

Komisarzem Polskiej Komisji Likwidacyjnej na powiat tarnobrzeński został mianowany dr Benedykt Łącki, członek Rady naczelnej naszego Stronnictwa. Obowiązkiem ludności powiatu, a w szczególności ludowców, jest pomagać i ułatwiać urzędowanie p. Łąckiemu. Tylko karność i posłuchem da dowód lud polski, że dorósł do władzy i wolności w wolnej Polsce ludowej.

Baczność włościanie powiatu ropezyckiego! W jarmark dnia 4 grudnia 1918 r. odbędzie się w Dębicy w sali teatru świetlnego „Bajka“ o godzinie 11 przed południem bardzo ważne zebranie organizacyjne wszystkich członków Kółek rolniczych ropezyckiego powiatu. Omawiana będzie pomiędzy innymi sprawami organizacyjnymi także sprawa aprowizacji kraju przez Kółka rolnicze przy pomocy handlu wymiennego. Sprawy przedstawi wicesekretarz i kierownik Biura Zarządu głównego p. J. St. Szczerbiński. Włościanie! Weźcie jak najliczniejszy udział w powyższym zebraniu. Pamiętajcie, że tylko rozumną jednością potraficie być silnymi.

Odezwa. Kochani Włościanie! Ponieważ Związek włościan w Rzeszowie zakupił w powiecie pilzneńskim od pana Henryka Bubeli w Krakowie 70 wagonów drzewa opałowego w lasach Dobrków i Połomyja, przeto apelujemy do Was, żebyście byli łaskawi za wynagrodzeniem zwozić drzewo do kolei w Czarnej. Powiatowy Związek włościan okręgu rzeszowskiego w Rzeszowie.

W południowej Słowiańszczyźnie omal nie przyszło do przewrotu. Generał Liposzczak uknuł tam spisek na Radę narodową południowo-słowiańską. W tym celu zawiązał radę oficerów i żołnierzy, zgromadził koło siebie sporo oficerów renegatów, którzy radziby dalej znosić panowanie madziarskie nad Słowianami i miał 25 listopada wykonać zamach stanu. To mu się jednak nie udało. Przywódców spisku Rada narodowa aresztowała i w dniu, w którym miała paść ofiarą zamachu, proklamowała połączenie wszystkich Słowian południowych i utworzenie wielkoserbskiego państwa, w skład którego wchodził Chorwacya, Serbia, Dalmacya, Czarnogóra i Bośnia. Regencyę nad tem państwem objął serbski następca tronu.

Niedawni władcy świata, cesarzowie, byli jak się obecnie okazuje, po odsłonięciu różnych tajemnic, pospolitymi łotrami. Cesarz Wilhelm, który tak patetycznie deklamował, wzywając ludność, by się zadawałniała najpodlejszem jedzeniem w najmniejszej ilości, był jak stwierdzono zaopatrzony na kilka lat. W spiżarni cesarskiej znaleziono takie olbrzymie zapasy tłuszców, mąki i rozmaitych smakołyków, że można by nimi duże miasto żywić przez parę miesięcy. I ten łotr, który codziennie napychał się najwybredniejszymi potrawami miał czelność nakazywać ludności głodowanie. Cesarz Karol w Austrii zapasów takich nie miał, ale jak cenili swoją robotę, dowodzi najlepiej fakt, że kazał sobie płacić rocznie półtora miliona koron na sprawowanie naczelnego dowództwa. Ludzie marli z głodu, żołnierze nie mieli co jeść i chodzili bez butów i bez ubrań, ale Karolek chował co miesiąc 125.000 koron do kieszeni. Teraz się dopiero rozumie, dlaczego tak trudno było tym koronowanym panem rozstać się z keronami.

Cesarz Wilhelm, przebywający obecnie w Holandyi, ma być postawiony przed sąd międzynarodowy jako największy zbrodniarz wieku. W Anglii preponują, aby po wyroku sądzić Wilhelma na wyspie Dyabelskiej.

Główna podpora militarystyki pruskiej, generał Ludendorff, najbardziej krwiożercza obok cesarza Wilhelma bestya praska, uciekł przed gniewem mas do Szwecji.

Pozostał tylko Hindenburg, który przypiął sobie czerwoną kokardkę, ale rządzi dalej tak, jak za czasów cesarskich. Doniesienia pism stwierdzają zgodnie, że Niemcy, choć już powalone, jednak się jeszcze nie zmieniły i że duch militarny u nich jak tkwił, tak tkwi.

Rozdział kościoła od państwa przeprowadza obecnie rząd republiki niemieckiej. Z dniem 1 kwietnia 1919 r. wstrzymane zostaną w Niemczech wszystkie wyznawcy kościoła, a duchowni, zamieszkujący budynki państwowe, muszą je w tym dniu opuścić.

Socjaliści niemieccy mają obecnie do czynienia z bolszewizmem. Przed dwoma laty oni sami zażyczyli sobie bolszewizm w Rosyi, a dzisiaj przekonują się, że ten bolszewizm godzi w podstawy ich własnego państwa. Dzieją się też rzeczy niezwykle: socjaliści niemieccy i to wszystkich odcieni, ci sami, którzy wysyłali Lenina i Trockiego do Rosyi, teraz wyrzucili ambasadora bolszewickiego z Berlina i podjęli zaciętą walkę z agitatorami bolszewickimi w Berlinie. Zbrodnia, jaką Niemcy popełnili na Rosyi, mści się teraz na nich samych.

Dyktatorem Rosyi został generał Denykin. Objął on naczelne dowództwo nad wojskami ukraińskimi i z polecenia koalicji maszeruje na Moskwę, dokonywując przez to faktycznego połączenia Ukrainy z Rosyą z powrotem w jedno państwo.

Na Zmartwychwstanie Polski.

Wesoły nam dziś dzień nastał,
Którego z nas każdy żądał,
Polska z grobu zmartwychwstała —
Ojczyzna złączona cała —
Bogu chwała!

Witaj nam Ojczyzno święta,
Stargałaś swych kajdan pęta,
Radość dla nas niepojęta —
Znikła niewola przeklęta
Aleluja! Aleluja!

Męki straszne, Syberyje
Nie zmogły nas! Polska żyje,
Wrodzy nasi pogrzebieni,
Cieszymy się dziś wyzwoleni
Aleluja. Aleluja!

W cały świat niech hasło leci:
Polskie, rozprószone dzieci
Cieszcie się! Ojczyzna wstała,
By was wszystkich powitała
Aleluja! Aleluja!

Cieszymy się, jak Naród wolny,
Daj nam Boże czas spokojny,
Byśmy do pracy stanęli,
Ojczyznę uszczęśliwili.

Aleluja! Aleluja!

Franciszek Magryś z Handzlówki.

**W jedności siła naszego
Polskiego Stronnictwa Ludowego!**

Z powiatów i gmin.

Z Chrzanowskiego. Największą bolączką we wsiach naszego powiatu jest brak opału. Mamy wprawdzie dużo kopalni, ale, niestety, węgla w nich nie kupi ten, kto nie przyniesie żywności, która trzy razy drożej kosztuje jak węgle. U nas niema większych gospodarzy, są tylko małorolni, mający najwyżej po 3 morgi gruntu. Skąd więc wziąć żywności na zamianę na węgiel? Rozumiemy, że i robotnicy w kopalni muszą jeść, ale przecież trudno, byśmy dlatego, że nie mamy żywności i nie możemy jej przepłacać, ginęli razem z dziećmi naszymi z zimna. Zwracamy się tedy do pp. posłów ludowych, którzy mają dzisiaj największe znaczenie w rządzie polskim, by postarali się o to, abyśmy także mogli kupić sobie trochę opału w naszych kopalniach, ale w zamian za żywność, tylko za pieniądze, bo my tej żywności nie mamy nawet dla siebie, a przepłacać jej nie jesteśmy w stanie. Pozdrowienia dla wszystkich.

J. Buchta.

Jarosław. Odwrót wojsk austro-węgierskich z Ukrainy odbywał się tak, jak i na innych frontach w wielkim nieładzie. Pojedyncze partye żołnierzy były napadane przez Ukraińców, rozbrajane i obdzierane ze wszystkiego. W nadzwyczajnym orydyku wrócił stamtąd tylko 90 pułk jarosławski, który nie rozdrobnił się na drobne grupy, lecz wrócił w całości, w pełnym uzbrojeniu, z armatami, z karabinami maszynowymi, amunicją, końmi, a nawet większą ilością prowiantów. Po drodze stoczył na stacjach kolejowych kilka walk z bandami ukraińskimi, z których wyszedł zwycięsko, straciwszy tylko kilku zabitych i rannych. Oficerowie i żołnierze Rusini z tegoż pułku, jadący w tym samym pociągu, pozwolili się rozbroić. Dzielnych żołnierzy powitano też u nas z radością i gorącym uznaniem, na które tak bardzo zasłużyli.

Jan Dunikowski.

Wola Dalsza, w Łańcuckiem. Ogłoszenie niepodległości Polski do głębi serc nas poruszyło. Jakkolwiek wierzyliśmy zawsze, że Ojczyzna nasza odzyska w tej wojnie niepodległość, to jednak nie spodziewaliśmy się, że upadek Austrii nastąpi tak prędko. To też bardzo miła niespodzianka nas spotkała w dzień Wszystkich Świętych, gdy przyszedłszy do Łańcuta na nabożeństwo, ujrzelśmy austriackie orły pozrywane, pozrzucone na ziemię i strątowane, na znak, że skończyło się wreszcie panowanie znieprawionych Austriaków. Na dzień 11 listopada został zwołany wiec, w którym wzięło udział takie mnóstwo woludzi, że ze „Sokoła“ musiano się przenieść do ujeżdżalni hr. Potockiego. Po zagajeniu wiecu przez marszałka, p. Żardeckiego, wybrano jednogłośnie przewodniczącym naszego powszechnie kochanego posła Jachowicza. Przemawiał następnie bardzo pięknie dyrektor naszego gimnazjum, potem dr Borowiecki i Marres z Handzlówki. Wiec został przerwany z powodu zamieszania, jakie zrobiło kilkunastu niedorostków, którzy wpadli do trafiki i obdzielili się tytoniem, który w niej był, oraz wódką. Zaznaczyć trzeba, że z trafiki tej rzadko kiedy chłop mógł dostać paczkę tytoniu, bo żyd chował tyteń dla uprzywilejowanych. Do kradzieży rzuciły się tylko szamowiny, na dowód czego może posłużyć następujący fakt. Pewien niedorostek niósł płótno. Ujrzeli go dwaj obywatele miasta i zażądali od niego, by płótno oddał. Wyrostek płótno na ziemię rzucił i uciekł. Gdy obywatele radzili, co z płótnem robić, nadszedł pewien staruszek, tak nędznie odziany, że przez wierzeźnie nbranie przeświecało ciało. Gospodarze ozwali

się doń: „Weźcie sobie to płótno, bo wyście biedni“. On obejrzał się i rzekł: „To ja całe swoje życie nie tknąłem cudzej własności i mam ją brać teraz, gdy nad grobem stoję?“ I splunawszy, odszedł. Z człowieka tego wszyscy powiuniśmy brać przykład. Z wielką radością powitano u nas posła Jachowicza jako komisarza Komisji Likwidacyjnej. Teraz człowiek czuje się w starostwie, jak u siebie w domu. Nikt nas gburowato nie odprawia, nikt za drzwi nie wyrzuca, bo ten, którego obraliśmy naszym przedstawicielem, każdego uprzejmie przywita, wysłucha jego żalów i poradzi mu. Kochani Bracia! Pamiętajmy o tem, że w zgodzie nam żyć potrzeba. Słuchajmy naszych polskich władz i udowodnijmy, że zdolni jesteśmy do rządzenia samymi sobą.

Gorlach Jan.

Gorlice. Sprawa reformy agrarnej zajmuje bardzo szerokie sfery ludności wiejskiej, zwłaszcza bezrolnej. Wcześniej czy później zostanie ona z pewnością załatwiona. Słychać, że rząd węgierski ma zamiar wywłaszczyć obszary dworskie i kościelne na kolonie dla inwalidów. Bardzo to piękny zamiar. Ja również jestem inwalidą. Straciłem na wojnie prawą rękę i nie mogę inaczej pracować, pełnię służbę posłańca sądowego. W wędrówkach moich po wsiach nieraz miałem sposobność widzieć olbrzymie łany zboża, oczywiście dworskiego, gnijące na pniu i niszczone, tego zboża, za które ja muszę płacić po 200 koron za ćwierć, by nie zginąć z głodu. Tak przecież być nie powinno. Gdyby tak temu dziedzicowi zostawić z 200 morgów, a nam inwalidom, którzy broniliśmy tej ziemi, a dzisiaj nie mamy jej nic, albo bardzo mało, odsprzedano po taniej cenie po 5 morgów, miałby każdy z nas jakiś warsztat pracy i zapewnioną egzystencję, a wówczas rzekłby się kwoty 22 K na miesiąc, które poprostu na drwiny otrzymuje. Uchroniłoby się też od zmarnowania masy zboża, które u obszarników marnieją co roku. W ręce posłów ludowych składamy tę tak ważną dla nas sprawę i wierzymy, że jak dotąd, tak i nadal czuwać będą nad tem, by lud polski otrzymał te prawa, które mu się słusznie należą, by dola jego w niepodległym własnemu państwie była szczęśliwszą, niż dotąd. Za dotychczasową niezmordowaną pracę składamy pp. posłom ludowym gorące podziękowanie. Dumni jesteśmy i szczęśliwi, że w dziejszych, przełomowych dla naszego narodu czasach mamy takich dzielnych przedstawicieli ludu, jak poseł Witos i inni.

Franciszek Adamczyk, inwalida.

Borowa, w Pilzneńskim. W drugiej połowie września zmarł w Tarnowie, w szpitalu, po długiej chorobie, ś. p. ks. Karol Suwada, proboszcz z Borowej. Ze ś. p. ks. Suwadą zeszedł z tego świata kapłan znany i ceniony dla swych wielkich zdolności, złotej wymowy i wielkiego patriotyzmu. Parafia Borowa, której ś. p. ks. Suwada był przez pięć lat proboszczem, traci swego dobrego ojca i prawdziwego pasterza, który dzielnie wytrwał na swym szczytnym stanowisku przez cały czas wojny i podczas inwazyi nieprzyjacielskiej. Osieroceni parafianie sprowadzili zwłoki swego ukochanego proboszcza z Tarnowa. Wśród ogólnego płaczu i żalu złożono je na cmentarzu parafialnym w Borowej. Niech Ci, zasny kapłanie, ziemia lekka będzie!

A. Bator.

Szałowa, w Gorlickiem. I w naszym powiecie ludność z całego serca się cieszy z ogłoszenia niepodległości Polski. Wierzymy wszyscy, że dola nasza szczęśliwszą będzie w naszym własnemu państwie, niż dotąd. Może też Bóg da, że żydkowie wywędrują do swojej ojczyzny i przestaną nas nareszcie wyzyskiwać. Jaki to błąd popełnili nasi przodkowie, przyjmując żydów do Polski i dając im takie prawa!

W wolnej Polsce będzie też chyba dosyć pola do pracy dla wszystkich, byśmy nie potrzebowali tulać się po obcych krajach za groszem. Pozdrowienia dla wszystkich.

Jan i Ludwik Podolscy.

Włosz, w Podgórskim. W zeszłym roku, w listopadzie, doniosłem Szanownej Redakcyi mylnie, że wójt nasz przy rozdziale zboża odmawiał małorolnym zboża, a przydzielał bogatym więcej, niż im się należało. Jak się później okazało, postępował zgodnie z rozkazem starostwa, i nikt z małorolnych nie miał do niego pretensyi.

Andrzej Malec.

Górna Wieś w Myślenickim. My, najbiedniejsze kobiety z Górnej Wsi, chciałybyśmy poruszyć w „Piaście” sprawę żandarmów Rusinów. Gdy w miesiącu styczniu i lutym 1918 nie miałyśmy z dziećmi co jeść, a znikąd ratunku nie było, bo w gminie naszej rekwirowano bardzo energicznie, zwróciliśmy się do komisarza aprowizacyjnego, żaląc się że zboże ze wsi wywożą, a my z głodu umieramy. Komisarz powiedział: to sobie nie dajcie. Doprowadzone głodem do rozpacz, udałyśmy się w liczbie 36 do składu zboża, przeznaczonego do wywozu, otworzyłyśmy skład przemocą i rozdzieliliśmy między siebie część zboża. Za zboże to zebraliśmy pieniądze między sobą. Za cetnar zapłaciłyśmy wójtowi 665 koron. Skutek był jednak taki, że na drugi dzień żandarmi podbierali nam to zboże i wszystkie nas zapisali. Na trzeci dzień rano, gdy przyszły fury po to zboże, kobiety, zebrawszy się, znowu je między siebie rozebrały. Dano znać żandarmom. Żandarm Kostuch, Rusin, groził kobietom bagnetem i lżył je. Wdrożono przeciw nam dechodzenie karne. Rozprawa odbyła się 14 listopada 1918. Sąd, rozpatrzywszy powody, które nas do czynu tego zmusiły, wydał wyrok uwalniający, zaznaczając tylko, byśmy nowemu rządowi polskiemu tego nie czyniły. Innym razem znowu, w marcu 1918, kobiety nie mogąc znieść dłużej szlachectwa żydowskiego, rzuciły się na jeden ze sklepów i pozabierały trochę materij. Zarządzono rewizję i odebrano wszystko. Szukano i u takich, które w zajęciu udziału nie brały. Magdalenę Miernik z Górnej Wsi, która była całkiem niewinna, żandarmi Kestiuch i Małkowski tak podczas rewizji pobili, że przez kilkanaście dni leżała chora. Żandarm Małkowski poszedł już na emeryturę, ale Kostuch jeszcze dalej pełni służbę. Są też inni jeszcze Rusini, którzy bardzo ludności dali się we znaki. Zwracamy się tedy do Polskiej Komisji Likwidacyjnej z prośbą, by żandarmów obcej narodowości, którzy ubogiej ludności dali się we znaki, usunęła z zajmowanych stanowisk.

Ubogie kobiety.

Pawężów w Tarnowskim. Wieś polska oddycha obecnie z ulgą po tylu cierpieniach i prześladowaniach zbrodniczego rządu austriackiego i cieszy się swą wolnością. Myślimy teraz o tem, by pracować dla dobra naszej Ojczyzny, jak kto może. Mojem zdaniem, należałoby przedewszystkiem zerwać z tymi brodacami, którzy nam się w czasie wojny tak dali we znaki. Po naszej gminie grasował jeden taki osobnik, skupując od gospodarzy, co się dało. Na ostatniem zgromadzeniu gminnem uchwalono jednak jednogłośnie nie żydowi nie dawać. Znajdzie się wprawdzie jeszcze parę jednostek upartych, ale sądzę, że i te się ockną. Oby i inne gminy poszły za wzorem naszej, a to im wystarczy. Inne środki i sposoby nie będą potrzebne. Pozdrowienia dla wszystkich.

J. Kernaus.

Tarnowiec, w Jaselskim. Dnia 10 listopada odbył się u nas obchód narodowy ku uczczeniu ogłoszenia niepodległości Polski. Po nabożeństwie, w czasie którego ks. Antosz wypowiedział patryistyczne kazanie, ruszył kilkutysięczny

pochód pod pomnik grunwaldzki. Tam przemawiali pp. Swistak, Sobon, Michalski i Walaszek. Po odśpiewaniu pieśni polskich ludność rozeszła się do domów. Zebrane w kościele i podczas pochodu pieniądze przeznaczono na skarb polski. Urządzenie tego obchodu ułatwił znacznie swoją hojnością powszechnie ceniony p. Kazimierz Piliński.

Uczestnik.

Łososina Dolna, w Sądeckim. Radość z powodu odzyskania niepodległości jest u nas powszechną. Wszyscy też podnoszą zgodnie, że powinniśmy razem pracować nad położeniem fundamentów pod gmach państwa polskiego. Do budowy tego gmachu potrzebne są przedewszystkiem pieniądze. To też nie powinniśmy ich trwonić na niepotrzebne rzeczy, nie powinniśmy wzbogacać niemi żydów, ale dopomódz wedle sił nowotworzącemu się państwu. Pamiętajmy o tem, że wielu z pośród naszych powróciło z wojny kalekami, niezdolnymi do żadnej pracy, że tysiące kobiet i dzieci osierociło; los ich musi państwo polskie zabezpieczyć, a lud polski mus rządowi polskiemu w tej pracy wydatnie dopomódz. Pozdrowienia dla wszystkich.

Franciszek Serajin.

Dynów, w Brzozowskim. W Warze nad Sanem, w powiecie brzozowskim zrabowała banda Ukraińców wszystkich żydów, a następnie napadła na dwór i zniszczyła go. Rabusie zbili i wypędzili dzierżawcę wraz z rodziną, wypędzili leśniczego wraz z ciężko chorą jego żoną, a kuzynkę ich, nauczycielkę ludową, zostawili samą umierającą w pustym domu. Nauczycielowi zrabowali zboże i pędzili go pod bagnetem za to, że bandę uspakajał i wzywał do porządku. Panuje ogólne przygnębienie. Ludność oczekuje od rządu polskiego pomocy i zaprowadzenia ładu i porządku.

Kazimierz Grzybiński, legionista.

Kurów, w Nowosądeckim. Dziękujemy Bogu, że nam pozwolił doczekać tej radosnej chwili, której od lat tylu daremnie czekali dziadkowie i pradziadkowie nasi. Wierzmy, że pod swoim, polskim rządem inną będzie nasza dola, że skończą się już nasze krzywdy, zwłaszcza, gdy praw naszych będą bronić nasi posłowie. W wielu wsiach naszego kraju dawali się we znaki wójcie, którzy zamiast dbać o ludność, myśleli przedewszystkiem o sobie. Dobrze byłoby, gdyby niezadługo rząd polski zarządził nowe wybory na wójtów, bo nareszcie zostaliby usunięci liczni krzywdziciele ludu. I w naszej gminie ludność dosyć ucierpiała pod rządami naczelnika gminy. Wiele było skarg na niego z czasów rosyjskiego najazdu, narzekano potem na niesprawiedliwy rozdział maki i słoniny, bo bogaci i protegowani otrzymywali dużo i bezpłatnie, a ubodzy mało i musieli płacić. Krzywdzoną była też uboga ludność przy rekwizycjach. Kazał wójt zabrać buty wojskowe pewnemu inwalidzie, a żonę jego odebrał arkusz zasiłkowy. Stanisławowi Buchale i Agnieszce Mróz wójt kwity spalił, by nie pobierali zasiłku. Dużo niesprawiedliwości działo się też przy rozdziale cukru i skóry. Gdy będą wybory naczelników gmin i Rad gminnych, musimy dobrze baczyć na to, by wybierać ludzi takich, którzy naprawdę będą pilnować interesów przedewszystkiem najbiedniejszych, i którzy przedewszystkiem sprawiedliwie postępować będą.

Wojs Ignacy, inwalida.

Rozteka, w Limanowskim. W 83-cim numerze „Piasta” zamieszczoną była korespondencja z Rozteki, podpisaną mojem imieniem i nazwiskiem. Korespondencji tej wcale nie pisałem i z oburzeniem piętnuję postępek tegoż, który posłużył się mem imieniem i nazwiskiem, wstydząc się widocznie własnego.

Andrzej Sułkowski, członek wydz. Rady pow.

Z ziemi kieleckiej.

Nowa Słupia, w listopadzie.

Dnia 20 października odbyła się w Nowej Słupii uroczysta manifestacja na cześć zjednoczonej Polski. Po sumie wyruszył z kościoła kilkutysięczny pochód przez miasto. Pierwszą mowę wypowiedział p. Kurkowski o gospodarce okupacyjnej. Następnie pochód ruszył dalej koło cmentarza aż do wsi Starej Słupii i z powrotem przez miasto z drugiej strony. Drugą mowę wygłosił gospodarz z Bartoszewic, p. Jan Mądzik. W gorących słowach powitał on zmartwychwstanie zjednoczonej Ojczyzny, wzywał do jedności i zgody, do utworzenia jednego wielkiego stronnictwa ludowego na całą Polskę, które byłoby zdolne wywalczyć ludowi należne mu prawa i zakończył okrzykiem na cześć niepodległej, zjednoczonej Polski.

Uczestnik.

Powiat wielicki przy współdziałczej pracy.

Wiadomo, że gminy i powiaty, położone w pobliżu większych miast, są bardzo trudne do zorganizowania pod względem współdziałczej pracy. Stąd też powiaty: krakowski, wielicki i podgórski nie wykazały dotąd tej ruchliwości w kierunku kooperatywnym, co inne powiaty, położone dalej od większego miasta. A przecież od jakiegoś czasu i tu jest zwrot na lepsze, a zwłaszcza w powiecie wielickim.

Niema już gminy w powiecie wielickim, któraby nie należała do związku Spółki oszczędności i pożyczek. Spółki oszczędności — to pierwsze znakomite organizacje, które były szkołą dla ludu i nauczyły go, że siła ludu w łączności spożywa.

Drugim typem spółek w powiecie są Spółki mleczarskie. Zaczątki pierwszych spółek mleczarskich w Grabiu i Bierzanowie były bardzo ciężkie i trudne, ale ogień próby przeszedł szczęśliwie, a dowodem jest okoliczność, że w sąsiedztwie tych dwóch spółek powstały w krótkim czasie spółki w 10 gminach: Brzegi, Czarnochowice, Gorzków, Kótków, Krzyszkowice, Mietniów, Przebieczany, Krzeszów, Węgrzce i Zakrzów. Wszystkie te spółki dostarczają mleka do Krakowa i przyczyniają się do zaaprowizowania ludności miejskiej.

Trzecim typem kooperatywy na większą skalę są składnice Kółek rolniczych. W roku zeszłym powstały dwie składnice parafialne Kółek roln. w Gdowie i Wiśniowej, a obecnie dąży się do założenia składnicy, połączonej z hurtownią, w Wieliczce. Udziały na założenie składnicy płyną, nie tak atoli, jak się tego spodziewać należało. Bo założenia składnicy zażądano na licznym powiatowym zebraniu Kółek rolniczych, więc ten lud, który założenia składnicy zażądał, powinien energicznie zająć się zebraniem udziałów. Jeżeli dwie parafie w Gdowie i Wiśniowej po 300 tysięcy K na swe składnice w krótkim czasie złożyć potrafiły, to jakież kapitały zakładowe powinna zebrać Wieliczka, w której okręgu 8 parafii się mieści. Zebranie tych większych udziałów na składnicę w Wieliczce od energii przewodniczących Kółek roln. i wójtów zależy. W pierwszej połowie grudnia ma się odbyć założycielskie zebranie składnicy w Wieliczce. Od wysokości wpłaconych udziałów zależy założenie i rozwój składnicy. Niechżeż przewodniczący Kółek rolniczych i wójci wezmą sobie założenie składnicy do serca i niech sobie powiedzą: „Na założycielskim zebraniu

składnicy w Wieliczce muszą tyle a tyle tysięcy K udziałów położyć na stole od naszej gminy.”

Chłopi i kobiety, do roboty! bo czas prędko leci. Wiosna wnet nadejdzie, z wiosną niejednego w gospodarstwie trzeba, niechżeż wam tego dostarczy wasza składnica.

Udziały wpłacać na ręce wójta lub przewodniczącego Kółka roln. po 25, 50, 100, 200 K. a tytułem wpisowego składać po 1 K.

J. K. Tatała.

Do Braci z Podhala.

Bracia Podhalanie!

Gnębicieli nasi — Prusacy, Moskale, Austriacy sromotnie pobici! Ojczyzna nasza, Polska, wbrew woli ciemiężców, zmartwychwstała — wolna, zjednoczona, niepodległa! — Szczęśliwy, kto dożył tej wielkiej chwili dziejowej.

Podhale, którego synowie, wierni ideałom swych przodków, jedni z pierwszych pod wodzą komendanta Piłsudskiego przekroczyli granice Kongresówki, posiada w tej walce o wyzwolenie chlubną, niejednym bohaterским czynem napisaną kartę.

Bracia Podhalanie! Zdawałoby się niejednemu z nas, że możemy już z pełnym spokojem spocząć. Tak nie jest. Główny w ostatnich konwulsjach nasi ciemiężcy używają, jak tego jesteśmy świadkami (i użyją jeszcze) wszelkich sposobów, by przeszkadzać nam w odbudowie naszej Ojczyzny. Nikczemne rządy ich podsycają walki narodowościowe — jak również popierały potajemnie będące im na rękę, idące z Rosyi, hasła bolszewickie. Skutki tej lotrowskiej roboty widzimy już dzisiaj w lokalnych tu i ówdzie błyskawicach bolszewizmu, jak również w połodzie, jaka się szerzy we wschodniej części kraju.

Wszystkim tym wrogim zapędem stawić musimy energiczne czoła — zasilając licznie szeregi wojsk polskich — następnie sprężystą organizacją luzem chodzących jednostek i grup całych. Jedynym wskaźnikiem politycznym winno być dla wszystkich dobro wyzwolonej z pęt niewoli Ojczyzny.

Prócz spraw natury wojskowej — czeka nas bardzo wiele spraw natury polityczno-społecznej i to pierwszorzędnej wagi. W najbliższym czasie zbiera się pierwszy Sejm polski, który wybierze prezydenta Republiki polskiej (inna forma rządu w dzisiejszych czasach ogólnej demokratyzacji narodów nie wchodzi nawet w rachubę) i przeprowadzi szereg najważniejszych ustaw, między innymi reformę agrarną — tak niezmiernie ważną dla stanu wieściańskiego. Jakich posłów wybierzemy, takie mieć będziemy ustawy.

Jako biorący udział — od lat przeszło 12-tu w propagowaniu idei oraz organizacji Polskiego Stronnictwa Ludowego na Podhalu, muszę z przyjemnością stwierdzić wielki rozwój idei ludowej w naszych górskich okolicach. Nie wszystko jednak jeszcze zrobione — tem bardziej — że wypadki wojenne powstrzymały będące w toku prace organizacyjne. Należy nam przeto natychmiast zreorganizować — względnie przywrócić do życia — zamarte skutkiem wojny komitety gminne P. S. L., a które zał gminy komitetów jeszcze nie posiadają, niechaj bezwzględnie przystąpią do ich wyboru, by nadchodzące wybory zastały nas silnie zorganizowanych.

Bracia Podhalanie! Stronnictwo Ludowe ujmuje w swe wypróbowane ręce ster polityki w Polsce, na co z pełną dumą spoglądać możemy. Ażby jednak tryumf idei ludowej był zupełny i żądania naszych posłów miały należeć do

ślucho, musimy przeciwników naszych przekonać, iż za Kierownikami ludowej polityki stoi zorganizowana masa ludu polskiego, gotowa każdej chwili postawione przez nich zadania silnie poprzeć.

Z innymi partiami politycznymi — o ile zwolennicy tychże w której gminie się znajdują — należy szukać porozumienia — a przedewszystkiem w sprawach ogólnonarodowych powinna zapanować najzupełniejsza harmonia.

Zatem do pracy, Bracia Podhalanie — w imię dobra zmartwychwstałej Ojczyzny, której przyszłość w twojej twardej dłoni, siermiężny Ludu, spoczywa.

Niech żyje Polska Republika Ludowa!

Niech żyje armia polska z komendantem Józefem Piłsudskim na czele! *F. Waksmundzki z Harkłowej.*

Do Braci z Rzeszowskiego.

Polacy! Godzina wolności wybiła na zegarze dziejowym! Polska powstaje!

Pękły kordony i sztuczne granice, co Kraków, Warszawę i Poznań dzieliły; naszym, polskim jest Cieszyń i Wilno, Lwów i Orawska ziemia, a nadewszystko naszym będzie Gdańsk! Przez posiadanie Gdańska otworzy się wolnej Polsce wolna droga w świat szeroki — otworzy się polskie morze. Żelazna pięść pruska, niszcząc nasz byt ekonomiczny, odejęła nas od morza; teraz i to pękło. Swobodnie zakotłyszają się okręty polskie na polskim morzu, wywołając płody nasze obcym narodem, przywożąc w zamian to, czego nam brakuje; rozwinie się wspaniałe przemysł i handel polski, pomnażając bogactwo i majątek jej synów, staną przed nami otworem skarby zamorskich krajów, od których oddzielał nas dotąd kordon zaborców; Polska stanie w rzędzie wielkich narodów świata.

My teraz, w tej wielkiej chwili, musimy dać państwu polskiemu możność spełnienia zadań na tem polu. Państwo polskie nie ma okrętów swoich, a mieć je musi. W całej Polsce zbiera się składki na cel ten wielki. I my nie możemy się uchylić; nie możemy się apóźnić! Niech płynie ofiarny gresz polski na polską flotę! Nikogo w tej pracy braknąć nie powinno!

Nie dajmy się wyprzedzić innym!

Niech rzeszowska ziemia da Ojczyźnie polskiej okręt, za swe pieniądze zbudowany, i nazwie go swem mianem!

Bądźmy przykładem dla innych, pokażmy, że kochać Ojczyznę umiemy i wspierać ją czynnie!

Pieniądze przysyłać można czekiem lub składać w biurze „Związku włościan okręgu rzeszowskiego“ ul. 3 Maja l. 9 w Rzeszowie.

Jan Jędrzejowicz. A. Szkoła. Jan Owinski.

Z powiatu kolbuszowskiego.

Od chwili objęcia administracji przez władze polskie, dotąd u nas w powiecie nie się nie zmieniło. Ten sam system w administracji powiatem pozostał. Brak nafty, cukru, które te artykuły za mąkę lub masło dostać można. „Polskie starostwo“ kart nie wydaje, wymawiając się brakiem tych artykułów. Sklepy w miasteczku pozamykane, chociaż niezarabowane; żydzi ignorują ludność, wymawiając się brakiem wszelkich towarów, które te artykuły spożywcze za cichem pozwoleniem c. k. starostwa masami zamagazynowali, i które boćszami wojaczkami, po cenach wojennych, de-

stać u nich można. Spadły w cenie natomiast wszelkie rolne produkty. Mamy polecenie dostawy ziemniaków w cenie maksymalnej, która nie pokrywa własnego kosztu, dla ludności żydowskiej, która bowiem miasteczka w Galicyi zamieszkuje, jak nie żydzi. Dostawiamy bydło — z uzyskanej sumy, która i tak jest niską, stracając nam 10%. Mamy mieć polecenie dostawy resztek zboża, celem taniego wyżywienia ludności żydowskiej. Wątpię należy, czy ten stan przyczyni się do uspokojenia rozgoryczenia tak włościan, jak i części inteligencji, która szczerze pragnie zmiany zakazanego dawnego systemu administracyjnego. Lecz czekamy cierpliwie, a może i na powiat kolbuszowski czas zmiany przyjdzie.

Maryan Hippman.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekreji wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Ozerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymano następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Babiś Józef, 90 p. p. 6 k., z Jodłówki, 1889, w niewoli rosyjskiej. **Bednarski Józef**, 80 p. p., z Łozowej, 1894, zaginął 25 maja 1917. **Biła Michał**, 27 p. landst. 6 k. z Węgier, 1887, był chory i 22 listopada 1917 przybył z punktu zbornego w Mezelombardo. **Byczek Jan**, 13 p. obr. kraj. z Dąbrowicy, 1896, został zabity 19 czerwca 1918 koło Bolesina.

Cwikła Paweł, 32 p. strzelców, ze Sufczyzna, 1888, zaginął 2 lipca 1918 nad Pławą.

Dadek Karol, 56 p. p., z Buczkowic, 1892, był chory i 20 października 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Mährisch Schönberg. **Dadek Stanisław**, 57 p. p., z Radwana, 1897, był chory i 19 października 1918 przybył do rezerwowego szpitala w Marburgu.

Foltas Andrzej, 20 p. p., z Witowa, 1896, zaginął między 18 a 20 sierpnia 1917 koło Selo.

Głównia Franciszek, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Nieporazu, 1887, zaginął między 4 a 6 czerwca 1916.

Kalika Jan, 16 p. strzelców, z Koszarawy, 1880, był chory i 27 października 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Opawie. **Krzysztofowicz Włodzimierz**, 57 oddział most., 1888, był chory i 11 maja 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Szolnok.

Lejko Jan, 17 p. obr. kraj., z Mielca, 1872, był chory i 3 sierpnia 1918 przybył do szpitala w Göding.

Majerski Józef, 1/158 bat. landst., z Obidazy, 1873, zaginął między 8 a 10 lipca 1918 koło Tomerica. **Matyszek Andrzej**, 20 p. p. 3 k., 1885, zaginął. **Mleczko Stanisław**, 57 p. p., z Olszyn, 1881, zaginął między 16-tych a 23 czerwca 1918 koło Fassalda. **Mosiądz Kazimierz**, 90 p. p., z Niska, 1894, był chory i 23 kwietnia 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Nisku.

Nowakowski Adam, 6 p. ul., z Rozwadowa, 1892, w niewoli rosyjskiej, posełek Jenakijewo, gubern. jekaterynowa.

Oprysk Dmytro, 4 bat. strzelców gran., z Horodanna, 1894, zabity między 13 a 14 czerwca 1918 koło Kamianki w Albanii.

Rożek Jan, 80 p. p. 2 k., 1895, zabity 21 lipca 1916. **Rybka Paweł**, 10 p. p., z Futomy, 1895, zaginął 19 czerwca 1918 koło Monastyr.

Staroń Mieczysław, 45 p. p., z Równego, 1895, był chory i 25 marca 1918 wyszedł wyleczony ze szpitala w Lubacu.

Szczyrek Michał, 9 p. p., z Paszczyny 1896, w niewoli rosyjskiej. Szyfurarak Kostj, 24 p. p., z Rożnowa, 1882, zabity. Turek Ludwik, 18 p. obr. kraj., z Lubatowej, 1875 w niewoli rosyjskiej, w Tobolsku.

Wataszek Stefan, 3 p. Leg., z Tarnowa, 1894, był chory i 9 października 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu. Wanatowicz Antoni, oddział telef., 1885, był chory i 18 czerwca 1918 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2. Wasłowicz Stanisław, 100 p. p. 13 k., z Lubna Opacogo, 1898, zaginął między 8 a 9 grudnia 1916. Wrona Protazy, 22 p. strzelców, 10 k., 1878, zabity 5 sierpnia 1918; pochowano go w Albanii.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Chmiel Józef, 20 p. p. Cholewa Jan, 13 p. p. Ciszek Franciszek, 17 p. obr. kraj. Czarnoknyaz Łukasz, 80 p. p. Duch Benedykt, bat. miotaczy min. Dziwlik Jan, 46 p. artyl. Fidowicz Jan, 17 p. artyl. Floryan Stanisław, 20 p. p. Frenczak Stanisław, 18 p. obr. kraj. Galas Michał, 16 p. obr. kraj. Grucel Jan, 20 p. p. Gurgól, 117 p. p. Hołyst Stanisław, 13 p. p. Hryniowiecki Michał, art. fort. Kachta Jan, 89 p. p. Karpiński Kazimierz, 32 p. obr. kraj. Karpiński Stanisław, 20 p. p. Karpiński Feliks, 16 p. obr. kraj. Karpiński Ludwik, 20 p. p. Kowal Michał, 4 bat. strzelców. Nytko Jan, 32 p. obr. kraj. Radysz Semen, 80 p. p. Rudyk Wojciech, bat. kolej. Rydosz Wasyl, 80 p. p. Sarniecki Adam, 17 p. obr. kraj. Sokołowski Dmytro, 80 p. p. Szumański Jan, 2/32 kol. trenu.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Szopa, Żółków: Mamy nadzieję, że mąż pani już jest w domu i że żadna interwencya w sprawie jego urlopu nie będzie potrzebna. — Ludowcy z Międzybrodzia Lipnick.: Musielibyśmy wiedzieć dokładnie, czy państwo owo było własnością panów, czy nie, i z jakiej racji je panom odebrano. Jeśli je odebrano bezprawie, to można się będzie oczywiście o zwrot jego upomnieć. — W. Sarna: Za słowa uznania dla „Piasta“ serdeczne dzięki. Polska będzie z pewnością republiką i o wpływy magnatów niema się co bać. — P. Krzak, Dynów: Niech się pan zwróci po informację i o pomoc do posła Białego w Bieszczadach. — A. Golec, Kocin: Niech się pan zwróci do „Pensionsliquidatur des II. Korps in Wien“ i upomni się o wypłatę zaległej pensji. Powinien ją pan otrzymać. — B. C., Sanok: Proszę się zwrócić do starostwa, a tam udzielią dokładnych informacji. — J. Prorok, Tarnawa Dolna: W sprawie poboru 19-letnich wyjdą niebawem jasne zarządzenia. Zarządzenia w sprawie mobilizacji zależą od naczelnej władzy wojskowej polskiej. — A. Chmiel, Sromowce Wyżne: Normalną drogą jeszcze listów do Ameryki ani do Rosji wysyłać nie można, tylko przez Czerwony Krzyż. — J. Chmiel, Sromowce Wyżne: Czy panu uda się dzisiaj odebrać z powrotem swój kufer, należy wątpić. Niech pan jednak spróbuje zwrócić się tam, gdzie pan kufer zostawił. Sprawa wypłaty żołdu zostanie dopiero załatwioną, gdy się stosunki w Polsce trochę unormują. — E. Dembińska, Krosno: Jeńcy ci wracać nie mogą, póki w Rosji panują bolszewicy. W. Ciupa, Młynki: Szkoła leśnicza jest we Lwowie. — A. Fiedor, Czarny Dunajec: List z odpowiedzią wysłaliśmy. Mamy nadzieję, że go pani otrzymała. — Czytelnik „Piasta“, Leńcze: Jeżeli Iratanić odbywał służbę prezencyjną to pan zasiłku za ubiegły czas nie otrzyma. Jeśli się pan czuje pokrzywdzonym, to niech się zwróci do starostwa, przedstawi sprawę i poprosi o naprawienie krzywdy. — F. Felkiel, Biecz: Niech syn zwróci się do swojej obecnej komendy, a tam dowie się, co ma robić. N. Förster, Jurków: Niech pan zamieści ogłoszenie w dziennikach, a cno odniesie skutek. My sprawami tego rodzaju się nie zajmujemy. — A. Sikorowa, Jasło: Niech zarząd kolejowy reklamuje męża u polskich władz wojskowych. — Węjsław: Kursu zimowego niema. Nauka w szkołach gospodyń rozpoczyna się z początkiem października. — Z. Mencner, Wlkowice: Do Ameryki można będzie normalnie listy

przesyłać już z pewnością niezadługo. Jechać będzie można, gdy pokój zostanie zawarty i pousuwane będą miny z morza. Zasiłki amerykańskie będą wypłacane zapewne do chwili, w której będzie można już z Ameryki pieniądze przysyłać. — Służba z Lipinek i Libuszy: Mieście panowie trochę cierpliwości. Odrazu wszystkiego zrobić się nie da. Wybory nowych wójtów będą dokonane, a od was samych zależy, by wami nie rządili panowie i żydzi. Przy wyborach do konstanty wybierajcie na posłów takich ludzi, o których wiecie, że będą bronili interesów ludu. Nie wymagajcie jednak od rządu polskiego za dużo, i zamiast narzekać, pomagajcie wedle sił i możliwości przy tworzeniu niepodległego państwa polskiego i okazicie, że lud polski naprawdę dorósł do tego, by władzę ująć w swoje ręce. — A. S. z Brzeskiego: Reforma agrarna zostanie załatwiona przez sejm polski. Posłowie nasi z pewnością nie spuszczą tej sprawy z oka, gdyż jest ona pierwszorzędnej wagi. — L. Czajkowski, Rzechów: Na listy stale odpisujemy. Jeżeli pan odpowiedzi dotąd nie otrzymał, to zapewne kartka nasza zginęła na pocście. — Stały czytelnik z Łańcuta: Reforma szkolnictwa zostanie napewno przeprowadzoną. O reformach tych doniesiemy. Sprawa waluty zostanie również uregulowana; dzisiaj jednak niewiadomo jeszcze, jak. Jeńcy austriacy ze Syceryi będą mogli powrócić dopiero po zgnięciu bolszewików w Rosji. — J. B. Kęty: Zasiłek się panu dalej należy. Niech pan się zwróci do komisarza likwidacyjnego w starostwie i poprosi o załatwienie tej sprawy. — Artylerzysta polski: Niech się pan zgłosi do Krakowa, gdzie się artylerję organizuje. Adresu kapitana, o którego panu chodzi, nie znamy. — A. Skomra, Kraczkowa: O ile nam wiadomo, lirów tych banki wymieniać nie chcą. Może się pan jednak spróbuje zwrócić do banku austro-węgierskiego. Sprawą tą zajmie się komisya likwidacyjna. — A. K. Rychwałd: Jeżeli mąż utrzymywał siostrę pani, to powinna była zasiłek otrzymać. Dzisiaj wątpliwem jest, czy się pani uda coś uzyskać. Niech pani jednak zwróci się do posła Rusina w Bieńkowie, a być może, iż on pani zdoła w tej sprawie coś pomódz. J. Rymarowicz, Trześniów: O zasiłek za ubiegłe miesiące niech się pan upomni w komisji, bo on się panu należy. Na wypłatę w ekspedycyurze będzie pan pewno musiał trochę poczekać z powodu zmian i przewrotów, jakie w ostatnich czasach miały miejsce. — I. Wojs, Kurów: Jeżeli inwalida ma więcej, niż 20% niezdolności do pracy, to żonie jego zasiłek się nadal należy. Inwalida może otrzymać na wsi trafikę. Na razie obu tych trafik połączyć się nie da. J. Konieczny, Róża: Pieniądze pan musi otrzymać jeżeli pan ma kwit. Proszę się zwrócić do starostwa, a tam powiedzą panu, co należy czynić. — Fr. Zmuda, Chabówka: Wójt nie może być ukarany, bo asenterował pana do wojska komisya asenterunkowa. Zandarman również nie można pociągać do odpowiedzialności, bo działał wtenczas z polecenia austriackich władz wojskowych. — J. K., Lipowa: Sekretarz gminy musiał być pijany, bo po trzeźwymu pewnieby czegoś podobnego nie powiedział. Korespondencyi nie zamieszczamy. Przesłane nam pieniądze policzyliśmy na prenumer. „Piasta“. — Wilhelmina, Zawoja: Proszę się zwrócić do firmy Aleksandrewicz, Kraków, ul. Długa 1. — K. Gzył, 46 dywizya: Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości o Marcinie Durkalcu. Pieniądze otrzymaliśmy i wydrukowaliśmy wiadomość o składce w „Piście“. — Czytelniczka, Białobrzegi: W sprawie dostarczenia węgla dla prowincyi interweniowaliśmy w P. K. L. W sprawie zasiłku amerykańskiego proszę się zwrócić teraz jeszcze do starostwa. Czy jednak dzisiaj da się jeszcze coś zrobić, trudno przewidzieć. — W. Basista, Glinik Marjański: Sprawą tą zajmie się rząd polski. O rezultacie doniesiemy w „Piście“. — S. Chrobak, Lipnik: O posadzie takiej nie wiemy. Może pani spróbuje ogłosić w dziennikach, że pani takiej i takiej posady poszukuje. — J. Nikiel, Czaniec: Sprawę, o której pan wspomina, oddaliśmy Komisji Likwidacyjnej, która ją pomyślnie załatwi. — A. Sulkowski, Roztoka: Korespondencyi przesłać panu nie mogliśmy, gdyż listów tego rodzaju nie przechowujemy. Sądzymy jednak, że notatka w tej sprawie, jaką w „Piście“ zamieszczamy, wystarczy za zadośćuczynienie skarżące. — K. Pekałówna, Kobiernice: Pieniądze otrzymaliśmy. Dzięki. — J. Wyderka, Białkowa: Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. Po książki proszę się zwrócić do wypożyczalni Tow. Szk. Lud., Kraków, ul. św. Anny 5. — J. Kraus, Bestwina: Żle pana na pocście poinformowano. W Galicji dotąd są w użyciu pieniądze austriackie i jeszcze długo w użyciu będą.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Cześćkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Włodarska: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Jagiellońska 1. 10, pod zarządem L. K. Górskiego. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.